



DZIENNIK ŁÓDZKI

Pierwszy w Polsce prototyp transformatora 400 kV opracowany w „Elcie“

(Informacja własna)

W łódzkiej „Elcie“ „rodzi się“ transformator o napięciu 400 kV. Już za kilka dni prototyp poddany zostanie próbom wytrzymałości pod napięciem. Jeśli zdadzą egzamin — pierwszy tego rodzaju w Polsce transformator wejdzie do produkcji prawdopodobnie w tym roku. Transformator ten przeznaczony jest do turbiny z generatorem o mocy 200 megawatów. Urządzenie opracowuje zespół inżynierów technicznych łódzkiej „Elty“ wspólnie z oddziałem Instytutu Elektrotechniki Oddział w Łodzi.

Kas.

Powodzenie „No To Co“ i „Ali-Babek“ w Stanach Zjednoczonych

Po większych ośrodkach polonijnych w USA odbywa obecnie tournée grupa artystów, członków dwóch zespołów: „No To Co“ oraz „Ali-Babek“. Występy obu zespołów odbyły się już w Chicago, w Detroit, w Buffalo oraz w ośrodkach polonijnych w Nowej Anglii. Artysty spotykają się wszędzie z bardzo ciepłym, serdecznym przyjęciem, a prasa polonijna za miesiąc o występach bardzo pozytywnie recenzje. Oba zespoły występować będą przez najbliższe dni w okręgu noworskim, a następnie wyjeżdżają na tournée do Kanady.

Czy zastępca Hitlera zostanie wypuszczony na wolność?

Za prasą zachodnią... do 4 wiel... darowanie... dalszej części... jej zmniejszenie.

Samochód pancerny dla wiceprezydenta Agnew

Dziennik „Guardian“ donosi, że w jednej z amerykańskich baz wojskowych wystartował do stolicy Australii, Canberra, wielki samolot transportowy „Hercules“, na którego pokładzie znajduje się opancerzona limuzyna przeznaczona dla wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Spiro Agnew. Jak wiadomo, wiceprezydent Agnew odbywa obecnie podróż po krajach Azji południowo-wschodniej. Rząd Stanów Zjednoczonych obawia się, że w czasie wizyty wiceprezydenta w tych krajach odbędzie się masowe demonstracje na znak protestu przeciwko agresji amerykańskiej w Wietnamie.

W lutym? zjazd NPD

Z wiadomości pochodzących z zarządu neofaszystowskiej NPD w Hanowerze wynika, że krajowy zjazd zachodniemieckiej NPD odbędzie się przy puszczalnie w dniach 14 i 15 lutego br. w miejscowości Wartenheim (Badenia Wirtembergia). Ostateczna decyzja w sprawie tego zjazdu zapadać ma w przyszłym tygodniu.

Najważniejszym punktem porządku dziennego zjazdu będzie wybór przewodniczącego partii. Uchodzić za pewne, że zostanie nim ponownie Adolf von Thadden.

21 Libańczyków uprowadzonych przez oddziały izraelskie Atak Izraela na terytorium Libanu Wzrost napięcia w Bejrucie

W SOBOTĘ TUŻ PO PÓŁNOCY SILNE ODDZIAŁY IZRAELSKIE DOKONAŁY NOWEJ PROWOKACJI WOBEC LIBANU, WTARGNAWSZY NA KILKA KILOMETRÓW W GŁĘB JĘGO TERYTORIUM. O GODZINIE 0.30, CZASU WARSZAWSKIEGO, IZRAELSKA JEDNOSTKA PANCERNA ZAATAKOWAŁA WYSUNIĘTY POSTERUNEK OBSERWACYJNY ARMII LIBAŃSKIEJ. ŻOŁNIERZE LIBAŃSCY ODPOWIEDZIELI OGNIEM, ZABIJAJĄC CO NAJMNIEJ TRZECH LUDZI AGRESORA. PO PEWNYM CZASIE DO WALKI WKROCYŁY DALSZE ODDZIAŁY IZRAELSKIE, OKRĄŻAJĄC POSTERUNEK LIBAŃSKIEJ ŻANDARMERII, POŁOŻONY O KILKA METRÓW OD LINII ROZEMJOWEJ. PO DŁUGIEJ WALCE, AGRESOROM UDAŁO SIĘ WZIĄĆ DO NIEWOLI KILKU LIBAŃCZYKÓW I ZBOMBARDOWAĆ POSTERUNEK. W TYM SAMYM CZASIE ODDZIAŁY AGRESORA IZRAELSKIEGO WTARGNĘŁY DO OSADY KFOR KELA, SKĄD UPROWADZIŁY 11 CYWILÓW. OGÓLEM W RĘCE IZRAELCZYKÓW DOSTAŁO SIĘ 21 OBYWATELI LIBAŃSKICH. ARTYLERIA LIBAŃSKA ROZPOCZĘŁA OSTRZELIWANIE ODDZIAŁÓW AGRESORA, ZADAJĄC MU POWAŻNE STRATY.

Zachodnie agencje prasowe donoszą, że operacja wojsk napastniczych dowodził osobiście szef sztabu generalnego armii izraelskiej gen. Bar Lew. Izraelskie źródła oficjalnie stwierdzają, że celem sobotniej prowokacji było uprowadzenie obywateli libańskich. Prasa bejrucka podaje też, że

artyleria izraelska ostrzelała jedną z wiosek libańskich, położoną na 7 km od linii rozemjowej; 5 domów zostało zniszczonych, a wiele osób odniosło rany. Agencja France Presse donosi, że w sobotę po południu z Bejrutu, że w ostatnich godzinach daje się zauważyć wyraźny wzrost napięcia politycznego w Libanie. Powodem tego jest kolejny atak agresorów izraelskich na terytorium libańskie i uprowadzenie 21 obywateli libańskich do Izraela. Zdaniem niektórych obserwatorów politycznych, może dojść do sytuacji, podobnej do tej jaka powstała w Libanie przed kilkoma miesiącami. AFP podaje, że organizacja Palestyńskiego Ruchu Oporu „El Fatah“ wydała w sobotę w południe rozkaz wstrzymania ćwiczeń wojskowych w obozach dla uchodźców palestyńskich na terenie Libanu. Równocześnie „El-Fatah“ wezwała do

wstępowania w szeregi Palestyńskiego Ruchu Oporu, który prowadzi przeszkolenie wojskowe poza obozami dla uchodźców. Amerykańska Agencja AP donosi, że w czasie ostatniego pirackiego nalotu samolotów Izraela na terytorium libańskie zniszczony został samochód ekipy amerykańskiego towarzystwa telewizyjnego ABC. Dziennikarze amerykańscy na chwilę przed atakiem opuścili pojazd i w ten sposób uratowali życie. Jak już donosiliśmy, źródła izraelskie twierdzą, że agresorzy atakowali jedynie „samochody należące do komandosów“.

Katastrofalna powódź na Cejlonie

Jak donoszą z Kolombo, katastrofalna powódź na Cejlonie pochłonęła dotychczas 34 śmiertelne ofiary. Straty materialne szacuje się na milion 350 tysięcy funtów szterlingów. Powódź dotknęła bezpośrednio ponad milion mieszkańców Cejlonu. Rząd cejloński wysygnął na pomoc dla powodziarzy 4 miliony rupii (250 tys. funtów szterlingów).

Nowy rocznik Watykanu bez zmian

Nowy rocznik Watykanu, zawierający spisek diecezji na rok 1970, nie odbiega w swej treści od rocznika z 1969 r. i lat poprzednich — jeśli chodzi o diecezje na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych. W nowym roczniku figuruje nadal diecezja pod nazwą „Breslavia, Breslau, Wrocław“. Rocznik nie wprowadza również zmian w określeniu dotychczasowego statusu i granic innych diecezji na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych.

W OSTATNICH LATACH, POD CZAS WIERCEN I POSZUKIWAŃ GEOLOGICZNYCH W WOJ. WARSZAWSKIM ZNALEZIONO WIELE ŚLADÓW ZWIERZĄT Z DAWNYCH EPOK GEOLOGICZNYCH.

Skamieniałe ślady morskiej fauny na Mazowszu

Głębokie wiercenia dotarły do warstw prekambryjskich sprzed 550-600 mln lat. W rejonie Warszawy i środkowego Mazowsza znaleziono w osadach prekambryjskich najstarsze zwierzęta morskie ze szkieletikami. Na Podlasiu ujawniono ślady jednego z najstarszych słodkowodnych na kuli ziemskiej sprzed ok. 600 mln lat. Były to pozostałości moreny lodowcowej przykrytej w późniejszych epokach warstwą zakrzepłej lawy. Na Mazowszu, jak i w środkowej Polsce znaleziono też liczne okazy pradawnej skamieniałej fauny morskiej — trylobitów i graptolitów. Skamieniałości te znajdowane w rzeźniach wiercniczych pozwa-

Ponad 52 tysiące samochodów z Zerania w roku 1969

Po raz pierwszy w dziejach polskiego przemysłu motoryzacyjnego wyprodukowano w ciągu jednego roku ponad 50 tys. samochodów osobowych. Warszawska FSO wypuściła w ub. roku na rynek krajowy i na eksport 52.286 samochodów. Całoroczny plan podstawowej produkcji globalnej wraz z produkcją narzędzi wykonany został w 100,8 proc. W roku bieżącym fabryka ma

wyprodukować 75 tys. samochodów: „polskich Fiatów“, „Warszaw“, „Syren“. W następnych latach stopniowo będzie ograniczona produkcja polskich modeli samochodów, przy jednoczesnym rozszerzeniu liczby „Fiatów“. Przystąpiła 5-letnia FSO zgodnie z programem rozwojowym przyjętym przez KSR, przyniesie ponad 400 tys. samochodów.

Widoczne piętno wojny

Stara, wietnamska kobieta, na której twarzy wojna i ciężkie przeżycia wryły swe piętno, patrzy ze strachem na oddział żołnierzy amerykańskich poszukujących w jej rodzinnej wiosce partyzantów południowowietnamskich. CAF — AP — telefoto



Pozycje dywizji „Americal“ pod ogniem partyzantów południowowietnamskich

Sily wyzwolencze Wietnamu południowego kontynuują operacje ofensywne przeciwko wojskom amerykańskim i sąjonniskim. W nocy z piątku na sobotę pod ogniem artylerii partyzanckiej znalazło się 8 baz nieprzyjaciela. Do bezpośrednich starć między oddziałami sił wyzwolenczych a wojskami agresora doszło w delcie Mekongu w pobliżu granicy z Kambodżą oraz strefy zdemilitaryzowanej. W sobotę rano partyzanci przypuścili atak na pozycje dy-

wizji „Americal“ znajdujące się w odległości 8 km na południe od miejscowości Duc Pho, położonej w prowincji Quang Ngai (530 km na północny wschód od Sajgonu). Natarcie oddziałów partyzanckich zostało poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim, które rozpoczęło się około północy. Na pozycje wroga posypały się pociski moździerzowe o kalibrze 60 i 82 mm. Zaatakowane jednostki dywizji amerykańskiej wezwały na pomoc lotnictwo.

Zasądniczy kwrot nastąpił w przebiegu śledztwa mającego na celu wykrycie sprawców zbrodniczego zamachu bombowego w Mediolanie, który spowodował śmierć już 15 osób oraz ranienie około 30.

Zwrot w śledztwie w sprawie zamachu bombowego w Rzymie i Mediolanie

Według danych policji włoskiej, głównym podejrzanym o dokonanie zbrodniczego zamachu był Pietro Valpreda, były tancerz, członek „Kola im. 23 marca“ — organizacji występującej pod szyldem anarchizmu i powiązanej z ośrodkami faszystowskimi. Obecnie okazało się, że Valpreda ma alibi. Jego ciotka — Rachelia Torre, zamieszkała w Mediolanie, stwierdza bowiem, że w dniu zamachu bombowego, tj. 12 grudnia ub. roku Valpreda od godz. 12 w południe przebywał w jej mieszkaniu. Był on chory na gripę i leżał w łóżku. Jak stwierdzała 3 bm, niektóre dzienniki włoskie, opinia publiczna w blisko miesiąc po zbrodniach, które wstrząsnęły krajem, nadal nie wie, kto ponosi za nie odpowiedzialność, a nawet przekonuje się, że informacje, które dotychczas po-

dawano, nie opierają się na sprawdzonych i pewnych danych.

Łódzka dzielnica wyższych uczelni już na deskach projektantów

(Informacja własna)

W połowie stycznia władze partyjne, administracyjne i architektoniczne — budowlane naszego miasta rozpatrywać będą koncepcje projektu łódzkiej dzielnicy wyższych uczelni. Powstanie ona w rejonie ulic Nowotki — Narutowicza — przedłużenie Konstytucyjnej — Kopcińskiego. Wschodnią jej część zajmie Akademia Medyczna (ze szpitalem klinicznym i wydziałem lekarskim), Zachodnią — będzie domena Uniwersytetu Łódzkiego (kilka wydziałów, a wśród nich chemia i fizyka, filologia, prawo, instytut geografii, wydział filozofii i historii), zaś centrum zajmą gmachy rektoratów obu wyższych uczelni.

Łącznie w łódzkiej dzielnicy wyższych uczelni wzniesie się kilkanaście gmachów o kubaturze sięgającej 500 tys. m sześć. To olbrzymie zamierzenie przebiegnie etapami i przeciągnie się poza 1980 rok. Na omawianym obszarze znajdują się już niektóre gmachy należące do wyższych uczelni. Lokalizowano je często przypadkowo. Projekt urbanistyczny ma wyeliminować te błędy w przyszłości i wybrać optymalne rozwiązania. (AP)

„Badger State“ zostanie zatopiony

AMERYKAŃSKI TRANSPORTOWIEC „BADGER STATE“, KTÓRY NIEDAWNO ULEGŁ KATASTROFIE W ODLEGŁOŚCI 1500 MIL NA PÓŁNOCNY WSCHÓD OD WYSP HAWAJSKICH ZOSTANIE ZATOPIONY PRZEZ OKRETY WOJENNE USA.

Jak już informowaliśmy, na okręcie wiozącym 8,900 rakiet i bomb dla wojsk amerykańskich



Kraksa na torze hippicznym w Sandown Park pod Londynem. Przy braniu kolejnej przeszkody jeden z koni potknął się i wyrzuciwszy jeźdźcę z siodła, stanął na głowie. Jadący na drugiej pozycji zawodnik nie zdołał wyminąć padającego konia i podzielił los kolegi. Na szczęście obyło się bez ofiar i w judziach, i w koniach. CAF — AP — telefoto

Wypadek na torze hippicznym



„Twardy” człowiek z Mount White

PRZYDROŻNA TABLICA ZALEDWIE MIGNĘŁA W ŚWIETLE REFLEKTORÓW, ZDAZYŁEM JEDNAK ODCZYTAĆ: SPRINGFIELD - OSTATNI HOTEL NA PRZESTRZENI 43 MİL. SZESZCZDZIESIAT PARĘ KILOMETRÓW. TO PO TYCH POKRĘTNYCH, PODGÓRSKICH DRÓGACH, CO NAJMNIEJ DWIE GODZINY JAZDY, MOŻE LEPIEJ NIE RYZYKOWAĆ - POMYŚLAŁEM - I W TYM WŁAŚNIE MOMENCIE, JAKBY STARANNIE OBLICZONYM NA ZASKOCZENIE PODRÓŻNEGO W TRAKCIE PODEJMOWANIA OSTATNIEJ DECYZJI, OBJAWIŁ MI SIĘ GOŚCINNIE OŚWIETLONY SZYLD HOTEŁU. SKRECIŁEM NA PODJAZD, NIE ZDAJĄC SOBIE JESZCZE SPRAWY. ZE TEN PRZYPADEK ZADECYDUJE O POWODZENIU CAŁEJ PODRÓŻY.

Jechaliśmy do Mount White, wielkiej farmy owczej zagubionej w sercu Alp Południowych, skuszeni nie tyle egzotyką, ile powszedniością tematu. Wszak 40 proc. ludności tego wyspiarskiego kraju żyje poza miastami, przy czym statystyki saliczą do ośrodków miejskich, byle skupisko domków z kawkami własnej ulicy i samorządem. Wsie - w tradycyjnym dla nas pojęciu - prawie nie istnieją. Nowozelandzka wieś to właśnie porożrzucane po wzgórzach, otoczone buszem lub skałistymi szczytami, mniejsze lub większe, ale zwykle samotne, gośpodarstwa hodowlane. Na nich opiera się ekonomika Nowej

(Dalszy ciąg na str. 4)

OD NIEDAWNA W BUDAPEŚCIE DZIAŁA NOWA INSTYTUCJA: BIURO MATRYMONIALNE „CZTERY PORY ROKU”.

PODOBNIENIE JAK NA CAŁYM ŚWIECIE, TAK I NA WĘGRZECH JEST WIELU LUDZI, KTÓRZY NIE MOGLI SOBIE ZNALEZĆ PARTNERA DO MAŁŻENSTWA W SPOBÓB USWIĘCONY TRADYCJĄ, PRZYCZYŃĄ TEGO STANU RZECZY JEST MIĘDZY INNYMI II WOJNA ŚWIATOWA, KTÓRA ZDZIESIĄTKOWAŁA PEWNE ROCZNIKI MĘŻCZYZN. TAKŻE POWOJENNE PRZEobrażenie społeczne spowodowały w tej dziedzinie pewne trudności, na przykład: PO WOJNIE PEWNE ZAWODY, JAK NP. ZAWÓD NAUCZYCIELSKI, ZOSTAŁY W POWAŻNYM STOPNIU SFEMINIZOWANE I JEST SZCZEGÓLNYM WIELKĄ CZĘŚĆ SWEGO ŻYCIA SPĘDZAJĄ W TOWARZYSTWIE KOLEŻANEK TRUDNIEJ ZNAJDUJĄ „ODPOWIEDNI MATERIAŁ” NA MĘŻA, NIZ KOBIETY PRACUJĄCE W ZAWODACH O BARDZIEJ WYRÓWNAJĄCYCH PROPORCJACH OBU PŁCI.

W RÓŻNYCH MIEJSCOWOŚCIACH WĘGRZEKICH PRÓBOWANO ZARADZIĆ TYM KŁOPOTOM PRZEZ TWORZENIE „KLUBÓW SAMOTNYCH”. TA FORMA KOJARZENIA MAŁŻENSTW NIE ZDAŁA NA WĘGRZECH EGZAMINU. LUDZIE NA OGÓLE NIECHĘTNIE POKAZUJĄ NA TWYMATRZ SWOJĄ SAMOTNOŚĆ. NIECHĘTNIE UCHODZĄ ZA TAKICH, KTÓRZY NIE WŁASNA REKIE NIE MOGI ZNALEZĆ „TEGO JEDYNIEGO” CZY „TEJ JEDYNEJ”.

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”
PANORAMA

Niz: tubylec
z
Antypodów

Śluby i komputery

(Korespondencja Budapress i Interpress dla Panoramy DŁ)

Od dawna istnieje także zwyczaj publikowania w gazetach ogłoszeń matrymonialnych. Ale i ten sposób ma swoje negatywne strony, między innymi i te, że dający ogłoszenie silną rzecz wprowadza innych ludzi w intymną sferę swojego życia, podczas gdy ci którzy odpowiadają na takie ogłoszenia niczym nie ryzykują i mogą zachować incognito.

Nowe biuro matrymonialne w Budapeszcie zmierza do tego, aby nikt niepowołany nie dowiedział się o tym, w jaki sposób osoby samotne chcą się uwolnić od swojej samotności. Z drugiej strony stawia ono sobie za cel skojarzenie ze sobą takich partnerów, którzy z maksymalnym stopniem prawdopodopodobieństwa będą tworzyć dobre małżeństwo.

Biuro nie świadczy usług małoletnim do 18 lat, osobom żonatym wzgl. zamężnym, psychicznie chorym oraz z jakiegokolwiek innych powodów niezadowolonym do decydowania o swoim losie.

KOMPUTER SZUKA KANDYDATA

Kto chce korzystać ze świadczeń „Czterech pór roku”, musi osobiście odwiedzić piękna willę, w której mieści się instytucja. Wnętrza willi są tak urządzone, że kandydat czy kandydatka nie spotykają tu nikogo poza określonymi pracownikami biura, ci zaś zobowiązani są do bezwzględnej dyskrecji. Nazwisko kandydata tylko jeden raz pojawia się w „tajnym dossier” biura; wszelkie dane dotyczące kandydata, które są opracowywane przez komputer, opatrzone są już tylko odpowiednią liczbą porządkową.

Pracownikami biura są psycholodzy, pedagodzy i socjologzy. Ankieta wypełniana przez kandydata zawiera pytania dotyczące różnorodnych jego cech, poczynając od właściwości charakteru i sytuacji życiowej aż do takich danych, jak wzrost, tusza, informacja czy nosi okulary czy ma głos przyjemny, obojętny, czy nieprzyjemny. Trzeba odpowiedzieć na pytania dotyczące osobistego hobby, religii, światopoglądu, palenia, używania alkoholu itp. Oczywiście są także pytania dotyczące sytuacji majątkowej, wykształcenia itp. Kandydat do małżeństwa musi także posiadać możliwość dokładnego dane o tym, jak wyobraża sobie przyszłego współmałżonka (wygląd, inteligencja, rodzina, wiek itp.).

NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Instytucja utrzymuje się z opłat klientów. Ich wysokość zależy od dochodów kandydata: im wyższe, tym wyższe dochodami płaca więcej. Jednorazowe zlecenie zobowiązuje biuro do odpowiednich poszukiwań w ciągu sześciu miesięcy, podczas których kandydatowi przedstawi się listę ewentualnych partnerów. Jeśli klient nie odpowie w ciągu sześciu miesięcy, zlecenie ponownie. Zawarcie znajomości między partnerami może - o życzenie klienta - nastąpić telefonicznie lub drogą korespondencyjną.

Decyzję podejmuje oczywiście zleceniodawca sam. Co prawda mało kto wierzy dzisiaj jeszcze w to, że małżeństwa kojarzą siły nadprzyrodzone. Z drugiej strony także komputer tylko z określonym prawdopodobieństwem może przewidzieć, czy małżeństwo przez niego zalecone będzie szczęśliwe.

W ostatecznej instancji w tych sprawach po dawnemu decyduje staromodne serce.

W latach ostatnich, a zwłaszcza po V Zjeździe PZPR, mnożą się głosy na temat przyszłości naszego kraju. W rozważaniach tych znacznie mniej miejsca niż zazwyczaj poświęca się cyfrom i wykresom, znacznie więcej natomiast próbom ustalenia i uświadomienia bliźnim i sobie miejsca, jakie w epoce gwałtownych starć społecznych i rewolucji naukowo-technicznej może i powinien zająć taki naród i taki kraj jak nasz.

KOMPLEKS SPRAW, CZYLI POSTAWA

Nie o cyfry bowiem chodzi, lecz przede wszystkim o poszukiwanie właściwych dróg i koncepcji rozwoju, które odpowiadałyby potrzebom czasu a zarazem naszym ograniczonym w porównaniu z wielkimi potęgami światowymi możliwościami. Jest to w sumie potrzeba zmian jakościowych, które muszą objąć nie tylko politykę ekonomiczną, lecz jednocześnie sposób myślenia aktywno politycznego, społecznego, gospodar-

ciowego są to przede wszystkim problemy przystosowania wielkiej rzeszy ludzkiej ze środowisk wiejskich i maomiasteczkowych do warunków i wymagań nowoczesnego społeczeństwa, przemysłowego. Jak dobrać nie tylko nasze doświadczenie, znaczenie łatwiej jest uzyskać pewne minimum umiejętności ściśle fachowych, niż przełamać tradycje konserwatywności w sposobie myślenia, wielu anachronicznych wyobrażeń a także stylu życia. A te właśnie czynniki rzutują w bardzo poważnym stopniu na

zrobienia czegoś z własnej inicjatywy i dla własnej satysfakcji moralnej.

Innymi słowy, coraz więcej jest zajęć, których nie można już wykonywać z powodzeniem, jeżeli pracuje się tylko dla zarobku. Tymczasem nowoczesny stosunek do pracy toruje sobie z wielkim trudem i bardzo powolną drogą w społeczeństwie tradycyjnie nienasyconym dobrami materialnymi, wśród wielkich rzeszy ludzi, którzy przy ciągnęli do przemysłu w burzliwych powojennych latach właśnie „za chlebem”, wnosząc ze sobą naturalny niejako konserwatywny swych dawnych środowisk i pewną bierność w podejściu do życia.

Ta bierność i konserwatywność dają się we znaki nie tylko w zakładach pracy. Także styl życia panujący w naszym wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych wciąż jeszcze nie odpowiada epoce nowoczesnego rozwoju gospodarczego. Dla ludzi „zjeść i wypić” oznacza główną, jeżeli nie jedyną, przyjemność życiową, zarówno rozrywkę jak i symbol warunków życia. To właśnie miał chyba na myśli profesor Majeska publikując swój głośny i ostro niekiedy krytykowany artykuł o strukturze konsumpcji. Trudno bowiem zaprzeczyć, że struktura budżetu Polaka jest nader często strukturą odpowiadającą sytuacji kraju słabo rozwiniętego, a aspiracje - aspiracjami z ery przed industrialnej.

Do tej samej kategorii zjawisk zaliczyć można także klanowość i kumoterstwo, w formach przeniesionych niemal do sfery życia wiejskiego lub maomiasteczkowego do nowoczesnych zakładów pracy, instytucji i urzędów. Tymczasem destrukcyjna rola tych zjawisk w nowoczesnej produkcji jest niepomnie większa niż dawniej wsi - czy to w sporach Czeńska i jego towarzyszy z Rejentem, czy w sporach całych rodów o mięsie (albo walki klanu proboszcza z klanem aptekarza).

NASZA PRZYSZŁOŚĆ W NASZYCH RĘKACH

W życiu współczesnym zarówno ów swoisty klimat niepryncypialnej klanowości jak i klimat podobnie niepryncypialnego łagodzenia napięć metoda bufetowa mają poważne negatywne skutki społeczne i gospodarcze. Ludzie nie stawiają wobec siebie racjonalnych wymagań, a tylko lubią się lub nie lubią, przy czym właśnie bufet ma tu często znacznie większe znaczenie niż szacunek dla rzetelnej pracy.

To właśnie tradycje obyczajowe i kulturowe tworzą klimat dla owych także licznych dyktandów, inżynierów, zaprzęgniaków, którzy przy narażeniu dla pracy związkowych ustalają przy snto zastawionym stole wzajemną taręfę ulowa przy odbieraniu postaw nowoczesnej (w założeniu) produkcji przemysłowej. Dla tych kontrole-

stosunek do pracy, na pojmanie obowiązków zawodowych. Chodzi tu o sprawy, które nie są podatne na próby ujęcia statystycznego. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w im większym stopniu chcemy oprzeć wzrost wydajności pracy na postępie technicznym, na usprawnieniach wnoszonych w proces produkcyjny i na poprawie organizacji pracy, tym większego znaczenia nabierają takie czynniki jak otwartość załogi na zmiany techniczne, jak ambicje zawodowe i inicjatywa.

Ekstensywna metoda gospodarowania, oparta głównie na wzroście zatrudnienia, nie stawała tak wielkich wymagań. Minimum wiadomości fachowych lub po prostu doświadczenia produkcyjnego mogło od błędów wystarczać dla poprawnego wykonania obowiązków. Intensywna metoda gospodarowania zmienia rolę pra-

Prognozy polskie

owianka i tej nowej roli nie można już należeć do spraszczenia bagażem wyobrażeń, pojęć moralnych i nawyków obyczajowych nałożonych jeszcze w epoce przedprzemysłowej.

Istotnym zagadnieniem jest w tym kontekście wciaż niski poziom ambicji zawodowych i etyki zawodowej. Ludzie bardzo często w ogóle nie wstydzą się robić coś źle, znajdując oficjalne wytumaczenie w stosunku niskim poziomie dochodów. Niewątpliwie, system bodźców materialnych jest u nas, delikatnie mówiąc, niedoskonały. Zwrócić jednak uwagę na fakt, że za jakość pracy nie tylko nie narawia niedoskonałości systemu bodźców materialnych, lecz jest jednym z najważniejszych czynników opóźniających rozwój gospodarczy i wzrost stopy życiowej.

ZACZYNAJĄ O SOBIE

Tymczasem w nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym stale wzrasta liczba stanowisk

intensywnego

pracy, które wymagają osobistego zaangażowania pracownika, wzrasta liczba zadań, które wymagają podejmowania inicjatyw nie dających się wymierzyć przy pomocy kryteriów materialnych, finansowych. Wzrasta wreszcie liczba zadań, które nie mogą być przed pracownikiem postawione przez kogoś, kto powinien on stawić przed sobą sam - kierując się swoją świadomością społeczną, ambicją zawodową, chęcią poszukiwania lepszych rozwiązań i wprowadzania zmian.

Jest to więc kwestia nie tylko przygotowania zawodowego, lecz również mentalności, nie tylko dyscypliny formalnej, lecz również chęci

pracy, które wymagają osobistego zaangażowania pracownika, wzrasta liczba zadań, które wymagają podejmowania inicjatyw nie dających się wymierzyć przy pomocy kryteriów materialnych, finansowych. Wzrasta wreszcie liczba zadań, które nie mogą być przed pracownikiem postawione przez kogoś, kto powinien on stawić przed sobą sam - kierując się swoją świadomością społeczną, ambicją zawodową, chęcią poszukiwania lepszych rozwiązań i wprowadzania zmian.

JERZY KOCHANSKI
JACEK KUZMIN

Tylko dla dorosłych!

KONIEC ŚWIATA TRWA

Historia

jest rzeczywiście dosyć niezwykła. Troszkę dawniej niż przed trzystu laty pewien astronom holenderski zakomunikował, iż obserwowana przez niego Mgławica Andromedy zachowuje się wysoce tajemniczo: to gąśnie tak, że jej nie widać nawet przez teleskop, to znów rozświetla jasnym światłem...

Wówczas, przed trzystu laty, ludzie nie wiedzieli jeszcze co to jest Mgławica Andromedy — i odkrycie Holendra nie wzbudziło specjalnej sensacji. Cóż, mgławica mru-ga — widać tak trzeba — stwierdzili uczeni meżowie i przestali się sprawą zajmować. Bomba wybuchła w przeszło 200 lat później, kiedy astronomowie stwierdzili, iż Mgławica Andromedy — to wielkie zbiorowisko gwiazd, galaktyka trzykrotnie większa od naszej! Jak coś takiego może zapalać się i gasnąć na przemian — i to w ciągu kilku dni?

Nawet i dzisiaj, kiedy znamy pulsujące gwiazdy i inne cuda, odkrycie Holendra wydaje się niepojęte. Nic więc dziwnego, że początkowo uczeni doszli do wniosku, iż po prostu mu się coś przywidziało. Jednakże w roku 1885 stwierdzono niezbicie, że obserwacje z roku 1664 były przeprowadzone według wszelkich reguł. Pomyłka była wykluczona: Holender musiał rzeczywiście widzieć, to, co opisał!

Nie pozostawało nic innego, jak starać się ów cud wyjaśnić. Uczony radziecki B. A. Woroncow-Wieljaminow postawił więc hipotezę, że był on wynikiem dość zwykłego w kosmosie zjawiska, jakim jest wybuch gwiazdy supernowej. Ale hipoteza ta od razu nie wytrzymała krytyki: przecież Holender obserwował pulsowanie mgławicy, a nie pojedynczy rozświetlony i dławczy Andromeda całkowicie znikala?

Całkiem

niedawno W. Skurlatow przedstawił nowe wyjaśnienie zagadki. Jest ono bardzo logiczne i konsekwentne, ale zupełnie niesamowite. Zanim jednak je przedstawimy, niezbędne jest kilka słów o pewnej właściwości wszechświata. Istnieje uzasadnione twierdzenie, że nasz wszechświat eksploduje. Rozlatuje się we wszystkich kierunkach i to tym szybciej, im dalej od nas znajduje się obserwowany obiekt. Wynika stąd jednak, że kiedyś, kiedyś cały kosmos był ściągnięty do jednego punktu. Aby zaś uniknąć kłopotliwego pytania „co było przedtem” astronomowie sądzą, iż — być może — wszechświat pulsuje jako całość to rozbiegając się, to znów wracając ku owemu punktowi. Inna hipoteza znowu głosi, że słynna „włóczka galaktyki” jest zjawiskiem właściwym dla naszej tylko części kosmosu...

Wróćmy jednak do modelu pulsującego wszechświata, który z pewnych względów wydaje się dosyć prawdopodobny. Otóż — jak wykazali fizycy — w momencie, w którym przestaje się on rozszerzać i zaczyna kurczyć, gwiazdy powinny... przestać świecić. Oczywiście dla obserwatora nie wszystkie naraz: są one przecież rozmieszczone w różnych odległościach od Ziemi i światło ich biegnie do nas przez różne okresy czasu.

Teraz

już tok rozumowania Skurlatowa łatwo wyjaśnić. Mgławica Andromedy jest odległa od nas o 1,5-2 mln lat świetlnych. A zatem właśnie przed 1,5-2 mln lat rozpoczął się swego rodzaju „koniec świata”: Wszechświat zaczął się kurczyć — a ludzie zaobserwowali zniknięcie mgławicy akurat wtedy, kiedy byli do tego miarę przygotowani cywilizacyjnie. Znacznie wcześniej, w osiem minut po owym przełomowym momencie zgąsło na moment Słońce — ale to wdział na Ziemi tylko małopółd...

Nie będziemy już wnikać zbyt głęboko w konsekwencje hipotezy Skurlatowa. Są one trudne do zrozumienia przez nasze umysły, przyzwyczajone do prymitywnej, trójwymiarowej przestrzeni, opisywanej „przyzwyczajoną” geometrią. Wynika z niej m. in., że być może nasze okolice kosmosu są ostatnią we wszechświecie resztką materii — bowiem w momencie początku kurczenia się, materia musi zniknąć się w antymaterię...

Warto jednakże wiedzieć, że i teraz obserwuje się „migotanie galaktyk” — a pierwszym astronomem świata, który zaczął je współcześnie badać, jest dr Konrad Rudnicki. Naliczył ich już około dziesięciu...

Być może więc, fala zaćmienia, wywołana nieprawdopodobnym „trzęsieniem kosmosu”, przemierza od dwóch milionów lat wszechświat, który znów zaczął się zbiegać do punktu swego końca i początku? Jeśli zaś nawet Skurlatow nie ma racji — to czy nie jest rzeczą zdumiewającą potęgą ludzkiej wyobraźni, która potrafi objąć i starać się zrozumieć WSZYSTKO? EPSILON

Świat handluje licencjami. Rocznie zawiera się około 40 tys. umów dotyczących zakupu różnych rozwiązań technicznych. Produkuje Japonia, która zakupiła w ostatnim dziesięcioleciu blisko trzy i pół tysiąca licencji. Sprzedała nie mniej. Kraj to zresztą w różnych sprawach zadziwiający speców od ekonomii, techniki i gospodarki. Również i w handlu licencjami wprawia w zdumienie wielu przemysłowych repów.

Kariera technicznego dokumentu

Oderwijmy się na chwilę od Japonii i spojrzmy na licencje w skali całego świata. W ostatnich latach występują tu bardzo charakterystyczne zjawiska. Przede wszystkim niezwykle szybki rozwój tej formy wymiany handlowej. Proces ów wykazuje nadal tendencję zwykłą. Tempo jego rozwoju jest 2-3 razy wyższe od tempa wzrostu obrotów towarowych. Licencyjny biznes szacuje się na co najmniej 2 mld dolarów rocznie. Można z dużą dozą trafności prorokować, że następne lata przyniosą ogromne zmiany ilościowe na licencyjnym podwórku. Przy obecnym bowiem rozwoju techniki o samowystarczalności jednego państwa nie ma mowy.

Jesteśmy świadkami „nowego” w międzynarodowych stosunkach handlowych. Wraz z nim rodzą się także towarzyszące nowe zagadnienia. Wymiana doświadczeń technicznych między krajami jest w perspektywie nieunikniona. Ale jaka powinna być polityka licencyjna, jaki system gwarantowałby najbardziej efektywne wykorzystanie światowego dorobku? To są bardzo aktualne pytania.

Kupić to za mało

Polska kupuje różne licencje. Np. w dziedzinie auto-



matyki ok. 30 proc. produkcji opiera się na licencjach, w silnikach wysokoprężnych ok. 20 proc. Ale to są wyjątki. Jest wiele branż, do których w ostatnich latach nie dotarł licencyjny zastrzyk nowoczesności. Nie znaczy to, że musiał dotrzeć; ale oznacza, że nasze licencyjne doświadczenie, po-

mniejszej na tym odcinku o-raku usprawnienie samego za-kupu zagranicznych rozwiązań technicznych.

Decyduje własna pomysłowość

To wszystko jednak nie gwarantuje jeszcze zwycięstwa. Wróćmy do Japonii. Ludzie, którzy się zetknęli

w ramach RWPG, a także rozwijają politykę licencyjną, która jest tylko elementem uzupełniającym działalność własnej bazy naukowo-technicznej.

ANDRZEJ HETMANEK

Z techniką przez ŚWIAT

JESZCZE JEDNO SZTUCZNE SERCE

W laboratoriach w USA trwają prace nad prototypem sztucznego serca, pod względem kształtu i rozmiarów podobnego do serca ludzkiego. Do jego wyrobu służy bardzo czysty kauczuk naturalny i kauczuk poliuretanowy do wytworzenia powłoki osłaniającej całość przed czynnikami zewnętrznymi. W konstrukcji są wmontowane specjalne zawory. Ostatni z 30 dotąd opracowanych modeli utrzymał przy życiu doświadczalne cielęta i owce przez ok. 2 tygodnie. Obecnie trwają prace nad zbudowaniem bezkontaktowego silniczka napędzającego tę protezę. Koszt całości — blisko 2 tys. dolarów.

CORAZ WYŻEJ

Odbiór programu telewizyjnego jest możliwy — jak wia-domo — jedynie w bezpośrednim zasięgu fal nadawanych z wieży telewizyjnej. Dlatego wysokość tych wież jest coraz większa. Przez pewien czas prymat na tym odcinku należał do Związku Radzieckiego. Wieża telewizyjna w Moskwie ze swoją wysokością 533 metry była „rekordzistką świata”. Następnie wznie-siono w Japonii wieżę telewizyjną o wysokości 370 metrów. Rekord ten zamierza obecnie pobić telewizja francuska. W Paryżu ma być wybudowana wieża telewizyjna o wysokości 725 metrów i wadze 9 tys. ton. Ma się ona składać z dwóch stozków złączonych u podstawy. Taka wysokość wieży ma zagwarantować odbiór telewizji i radiofonii UKF w promieniu 200 km od Paryża.

ŚLIŻO AWARYJNY

Nowy samolot pasażerski Boeing 747 zabierający 500 osób ma być wybudowany z użyciem wielu elementów z tworzyw sztucznych. Ostatnio doniesiono o jeszcze jednym urzędzeniu. Nadymany ślizg awaryjny, umożliwiający w razie nieszczęścia ewakuację samolotu w ciągu 90 sekund, wykonano ze specjalnej, bardzo lekkiej tkaniny powlekanej tworzywem sztucznym. Jest to największe spośród wyprodukowanych dotychczas urządzeń tego typu.

SZLAGIERY trzymają się w Tajemnicy

lityka zakupów, sposób wykorzystania — opierają się na niewielkich tradycjach, a co więcej, nieraz i w różnych potknięciach, które osłabiły efektywne wykorzystanie środków dewizowych w tym zakresie.

Nie sztuka kupować. Sztuka natomiast w zakupie strzelać w dziesiątkę. Nie mamy zbyt dużo dewiz i dlatego pierwszym warunkiem powodzenia jest prawidłowy wybór dziedzin, technologii i tzw. węzłów technicznych, gdzie należałoby się oprzeć na licencjach i tam koncentrować środki. Dalej — to sprawa opracowania jakiegoś długofalowego programu zakupu licencji, ujednoczenia metod badania efektywności ekono-

z tym krajem, twierdzą, że tajemnica sukcesów japońskich tkwi w szybkim wdrażaniu i upowszechnianiu rozwiązań licencyjnych, a co najważniejsze, w ich twórczym rozwijaniu przez rodzimych specjalistów.

Licencja to nie manna z nieba. Jest tylko szezeblem w drabinie prowadzącej do nowoczesnej produkcji. I to wcale nie ostatnim. Nikt bo wiem nie sprzedaje rozwiązań najbardziej nowoczesnych, lecz tylko te, które już sam zastosował i spożył kawał. Szlagiery trzymają się w tajemnicy. Dlatego licencje — oczywiście trafnie zakupione i dotyczące wybranych dziedzin techniki — jedynie tylko przyspieszają proces unowocześnienia przez myśl i nadania za ogólnowiatowym poziomem. Ale o zajęciu miejsca w ścisłej czołówce decydują zawsze oryginalne, własne rozwiązania, rodzima twórczość naukowa — badawcza i techniczna; tu i ówdzie wspar-ta oczywiście rozwiązaniem licencyjnym.

Na IV Plenum PZPR bardzo szeroko mówiono o tych sprawach i o roli polskiej myśli naukowo-technicznej i o wadze jej ścisłego przy-mierza z praktyką. Na tym tle trzeba dopiero rozpatrywać znaczenie współpracy



Licencje to nie manna z nieba

„TWARDY” człowiek

(Dokończenie ze str. 3)

Zelandii — hodowlana potęga bijąca rekordy w eksporcie wełny, baraniny, ma sła, ale dopiero raczkująca w wysięgu cywilizacji przemysłowej. Królestwo 50 milionów owiec — po 20 na jednego mieszkańca! Jak żyją ludzie, którym — z gospodarczego punktu widzenia — przypadł w udziale największy trud w tworzeniu bogactw tego kraju?

Gospodarze „Królewskiego Hotelu Springfield”, małżeństwo w średnim wieku, przyjmują nas z nieukrywanym zainteresowaniem. Hotel — prymitywny, ale schludny, drewniany budynek — jest puściuteńki, że echo niesie. Sakramentalna cup of tea rozwiązuje języki i zgodnie z żelaznym nowozelandzkim zwyczajem jesteśmy wkrótce po imieniu. Kiedy padają słowa „Mount White” — Robert spogląda na nas ze zdumieniem: „O tej porze roku (jest późna wiosna) jeszcze nikt nie dojechał tam osobowym samochodem!”. Próbujemy — mimo późnej pory — dzwonić jeszcze na farmę po ratunek, uprzedziliśmy wszak telefonicznie o przyjeździe, ale zaspana telefonistka odpowiada, że wicher porwał widocznie przewody. Lub może zamóki bezbezpiecznik. Jest jej bardzo przykro, to może potrwać 2-3 dni.

Wstaliśmy nazajutrz z uczuciem wściekłości na własną niezaradność, którego nie potrafi osłodzić nawet promień

ny uśmiech gospodyni wnoszącej do pokojów cup of tea. Czyżby cieszyła się, że musimy tu pozostać w oczekiwaniu na odsiecz? Machinalnie wyglądam przez okno i muszę przetrzeć oczy. Nie doceniłem gościnności Nowozelandczyków — na podjeździe stoi gotowy do drogi, wysłużony Land-Rover, do którego Robert ładuje nasz sprzęt. Godzina później, wsiadając jak sardynki pod plandekę „jazika”, skręcamy z głównej szosy na kamienistą, górską drogę. Robert, stukając w ścianę sofeterki, zwraca nam na coś uwagę. To drogowy znak, MOUNT WHITE — 20 MIL. NIE MA WYJAZDU.

A zatem kości zostały rzucone. Nie pamiętam jak długo trwało to naprawde, dla mnie były to wieki. Rzucając dla piłki po pudle Land-Rovera, z oczami zaklejonymi pyłem, forsując potoki rozmywające wąski trakt i ocierając się kolami o przepaście — dotarłem w końcu do farmy, Drewniany, obszerny dom dostojnie u stóp skalistego szczytu — usypiska zwanego właśnie „Mount White” — „Biała Góra”. Dalej coś w rodzaju długiego baruku o dzielonego na ciasne pokoiki — cele. Pod lekkim daszkiem — kilka terenowych samochodów, jakieś zabudowania kuchenne i budka, w której terkoce silnik agregatu wytwarzającego prąd. To wszystko. Po dobrej chwili, nie spiesząc się, wychodzi nam na spotkanie wysoki, rozłożysty mężczyzna. „Ronald Bell

— powiada — możecie mnie nazywać Ron”. I od tej chwili, mimo niezwykle go otoczenia i świadomości, że oto jesteśmy gdzieś na końcu świata, odcieci od najbliższej osady dziesiątkami kilometrów górskich bezdroży — czujemy się jak w domu.

Ron mieszka w domostwie u stóp usypiska z żoną Helen i 13-letnim synem Jeffreyem; ich 15-letnia córka Jennifer już od roku przebywa w szkolnym internacie stolicy Wyspy Południowej — Christchurch. Oprócz nich żyje na tym pustkowiu jeszcze 6 ludzi, lokatorów owych kłitek, pracowników należnych gospodarstwa. Jakkolwiek nieprawdopodobnie to brzmi — hodowla pod Mount White liczy 15 tysięcy owiec wypasanych na obszarze 120 tysięcy akrów (48 tys. ha). Na tajemnicze wydajności nowozelandzkich farm składają się przede wszystkim warunki naturalne: owce nie schodzą z pastwisk przez okrągły rok, ziemia, poza wpałaniem buszu i ewentualnym użyżaniem z powietrza — z samolotu lub śmigłowca — nie wymaga żadnych zabiegów. Nie buduje się tu, prócz orządzeń żądnych innych zabudowań służących hodowli — obór, stodoł, silosów. To oczywiście nie znaczy, że krowy i owce hodują się same. Nowozelandzcy farmerzy dziedziczą do dziś te cechy pierwszych osadników, bez których nie mogliby pewnie przeżyć — od-

porność, pracowitość, niewielkie wymagania.

Trzy razy do roku Ron Bell wychodzi z chłopcami w góry na dwutygodniowe wyprawy. Muszą docierać tam, dokąd wspinają się stada owiec — na wysokość 2 tysięcy metrów. Nie wszędzie mogą dotrzeć za nimi luczne konie, więc niosą sami na plecach żywność, na rzędzia, ekwipunek. Czasem w pałacu subtrypikalnym słońcu, czasem po pas przez zasypany śniegu. Gdzieś na poloninie zakładają obóz i wtedy zaczyna się praca od rana do nocy. Wszemrodowane psy zaganają stada liczące wieleset sztuk. Trzeba oddzielić młode od matek, porządkować ognio, które wkrótce ule-możliwiłyby im poruszanie się po trudnym terenie. Trzeba oddzielić owce na ubój oraz do strzyżenia i sędzić je w dół. Przechodzą zannurzeni po pas przez rwa-ce potoki, często sześć masz wlewa ra-tować zwierzęta porwane przez prad.

Kiedy schodzą z takiej wypraw, Ron śpi bez przerwy 24 godziny. Dłużej nie może, bo na „oprawienie” czekała już stada w dolinach, bo rzędzie tam woda podmyła zbocza i kawał drogi dojazdowej zwlaża w przesącz, bo rozpedzone stado obaliło ogrodzenie...

Raz do roku — zwykle w styczniu — załoga Mount White wychodzi do wielkich „wełnianych żniw”. Wymaga to drużyny najlepszych w okolicy owców od strzyżenia; 10 ludzi potrafi wleki

Panią Keefe można spotkać czasem w pociągu kursującym raz na tydzień między Port Pirie w Australii pld. i Kalgoorlie w Australii zachodniej. Częściej jednak można ją zobaczyć na koniu, galopującą przez wyschnięty step australijski. Pani Keefe jest przedsiębiorcą pogrzebowym.

Wygląda na czterdziestolatkę, ale nikt jej o wiek nie pyta, natomiast ludzie bardzo się dziwią, że zajmuje się grzebaniem zmarłych, i to w warunkach jakie trudno sobie wyobrazić, dopóki zna się Australię tylko z kolorowych pocztówek.

— Mój ojciec był przedsiębiorcą pogrzebowym — mawia pani Keefe jeśli ktoś wyraża delikatnie zdziwienie, dowiedziawszy się o jej zawodzie — po prostu przyzwyczaiłam się, poznałam tajniki tej profesji i uprawiam ją dalej.

Energiczna ta osoba, sama również kopie doły, przepisowe, głębokie na sześć stóp. Oficjal-

PROFESJA pani Keefe



nie mówią, najbliższy ementarz znajduje się o pięć mil od jej zakładu, ale to nie znaczy, że każdy nieboszyk jest na tym ementarzu chowany.

— W obrębie 50 mil od mojego mieszkania — tu pani Keefe zatacza szerokie koła ramieniem — znajduje się sporo moich klientów, jeśli można ich tak nazwać. Są pochowani tam,

List z Hawany

Hawana, grudzień 69
Realizowany obecnie nowy film polski pt. „Pogoń za Adamem” jest drugim filmem naszej produkcji, który korzysta z pięknych plenerów egzotycznej Kuby. Reżyser Jerzy Zarzycki — senior polskich reżyserów — przebywa wraz z ekipą w Hawanie, gdzie od miesiąca trwają zdjęcia do jego filmu. Na terenie Kuby ekipa łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych korzysta, oczywiście, z technicznej pomocy kinematografii kubańskiej. Zbyt daleko oddalona jest od nas Kuba, aby można było dokonać przerzutu całego sprzętu. Nasi filmowcy trasę te odbyli dwoma samolotami — część ekipy podróżowała radzieckimi liniami lotniczymi przez Moskwę, Algier i Rabat, część zaś liniami kubańskimi przez Pragę, wyspy Santa Maria i Halifax. 24 listopada — przy pięknej, słonecznej pogodzie — na ulicach Hawany pojawili się nasi aktorzy: POLA RAKSA, LEON NIEMCZYK, JAN MACHULSKI, JAN KOBUSZEWSKI i EMIL KAREWICZ. Popularność polskich aktorów na Kubie jest ogromna, zwłaszcza P. Raksa i L. Niemczyka. Raksa ma tu z wyświeślanego obecnie filmu pt. „Zosia” Niemczyka z kilku innych polskich filmów, które ma na Kubie wielu zwolenników. Poza tym Niemczyk był już na Kubie czterech lat temu, w czasie realizacji filmu — „Zejście do piekła”. Największe przejawy radości zaobserwować można

„Pogoń za Adamem” na Kubie

u miejscowej Polonii, która stara się urozmaicić pobyt całej ekipy. Co niedziela organizowane są wycieczki na najpiękniejsze plaże świata — Varadero, San Pedro czy Jibacoa. Ambasada oraz Biuro Rady Handlowej żywo interesują się pracą filmowej ekipy. W dniach, kiedy trzeba statystów rodziny naszych dyplomatów spieszna na zdjęcia. Trzeba bowiem wiedzieć, że w chwili obecnej niemal wszyscy mieszkańcy miast i wsi na Kubie pracują przy zbiorach trzciny cukrowej pod narodowym hasłem — 10 Millions VAN.
„Pogoń za Adamem” będzie filmem kolorowym i ze zdjęciami, które poza Hawaną dokonywane będą w Paryżu oraz Rzymie. W Paryżu nasi filmowcy przebywali w listopadzie, do Rzymu wybierają się zaraz po powrocie do Polski z Kuby. Poza wymienionymi wyżej aktorami w filmie wystąpią: aktorka kubańska MAYDA LIMONTE RODRIGUEZ (przebywa obecnie w Polsce), MAGDA ZAWADZKA, BARBARA BRYLSKA, aktor kubański HUMBERTO GARCIA ESPINOSA, STANISŁAW MIKULSKI, JERZY ZELNIK, EDMUND FETTING, OLGIERD ŁUKASZEWICZ i wielu innych. Operatorem filmu jest BOGUSŁAW LAMBACH, scenografem WIESŁAW SNIADACKI, operatorem dźwięku WIESŁAW Cwikliński, kierownikiem produkcji jak i przy poprzednim filmie na Kubie — autor niniejszej korespondencji — JERZY RUTOWICZ

z Mount White

Korespondencja własna z NOWEJ ZELANDII

elektrycznymi maszynkami zdjąć w ciągu dnia wełnę z 1500 owiec. Prasuja ją w bele, starannie układając pod bieżącym, zanim z dołu nie przyjadą ciężarówki.

Kawał ciężkiej roboty, ale przecież kiedy zapytałem Rona — powiedział, że nie zamieniliby tego życia na żadne inne. To samo stwierdziła Helen, kobieta, którą mąż porwał prosto z miasteczka „ze szkół”. Przyzwyczaili się już do odludzia. Od 7 lat mają tu elektryczność z własnego agregatu, od 3 lat telewizor. Jeffrey uczy się korespondencji w „górskiej” szkole okręgu; codziennie rano Helen sprawdza mu lekcje zgodnie ze wskazaniami nauczyciela, poprawia, odsyła pocztą zeszyty. Właśnie napisał wypracowanie — Ron podsuwa mi czyściuteńki zeszyt syna — spojrz! Na pierwszej kartce wykaligrafowane zdanie: „Przyjechali do nas goście z Europy, są bardzo mili, ale śmieśni, bo bija herbatę ze szklank...”. Cóż, sakramentalna anglosaska cup of tea, to już z definicji zawsze filiżanka herbaty.

Spędziliśmy na farmie Mount White kilka dni, wystarczająco dużo, by nabrać szacunku dla ciężkiej pracy farmerów. Wieczorami zbieraliśmy się w największej izbie domostwa, Helen karmiła nas bez końca baraniną w mięsowym sosie i — oczywiście — polną herbata. Ron wyciągał przed telewizorem

długie nogi i z reguły — zamiast oglądać kolejną historię o szpiegach, z którymi walczy działa amerykańska policja — opowiadał o swoich planach.

Mount White nie jest jego własnością. Właściciel, mister Turnbull mieszka sobie spokojnie w Christchurch i obraca kapitałem. Tu nawet nie zagląda; ma do swojego zarządcy absolutne zaufanie. Ale on, Ron Bell, też nie zasypia gruszek w popiele; 7 lat temu kupił niedaleko stąd swoją własną farmę, hoduje na niej, niejako przy okazji, 1600 owiec. Dochód odkłada w całości na wykształcenie Jeffreya i Jennifer oraz na podróż dookoła świata, która postanowił odbyć na stare lata wraz z Helen.

Wieczorami zapraszali nas też do siebie chłopcy z „klitek”, które przy butelce piwa wydawały się mniej klasne. Shu chaliśmy ich opowiadać o przygodach z „miejskimi” dziewczętami, które cenią sobie mężczyzn z gór, o planach odkupienia gdzieś niewielkiej farmy. Największym komplementem, jakim można zaszczylić mężczyznę, był w ich ustach przymiotnik tough — mocny, twardy, od oorny.

Ktoregoś dnia wybrałem się z Ronem i Raymondem, jednym z owych „najtwardszych”, prawą ręką zarządcy — do miasteczka. Po dwudniowej ulewie droga przypominała krajobraz z Księżyca. Wielokrotnie wyciągaliśmy łopaty, by zasypać poprzecznie rwiące strumienie, zabezpieczyć zakręt przed erozją. W najbliższej miejscinie — było to wymarłe miasteczko Cass, właściwie tylko stacja kolejowa i kilka domów dla personelu — Ron odebrał ze skrzynki pocztę, załatwił jakiś telefon i hajda... Poniosło nas do Springfield, chociaż wypad był wcale nie zaplanowany.

Tuż za tablicą PIERWSZY HOTEL OD 43 MILI — skreśliłmy na podjazd. Merry i Robert powitali nas jak starych znajomych, tym razem za ladą hotelowe go baru, który aż huczał od gwaru gości. Starym, nowozelandzkiem zyczajem — stawialiśmy każdy po kolejkę piwa. Ten, który zaczął — musiał skończyć, a ponieważ rozpoczął Ron, nie zapowiadało się na rychłe zakończenie wizyty. Zrozumiałem, że był to jego dzień, że te wypadki na spotkanie z ludźmi przy

kuflu piwa należały do rytuału „twardych” ludzi z górskiej samotni, że się tu rozluźniali, miękli po swojemu, zwierali przypadkowym kompanom ze spraw, o których tam, w otoczeniu surowej przyrody — nie wypadało pewnie mówić. Dwa dni temu radio podało wiadomość o dewaluacji nowozelandzkiego dolara o 20 proc., więc niepokoił się o ceny wełny, o nadchodząca recesję i o przyszłość Jeffreya, którego — mimo wszystko — wolałby widzieć przy innym zajęciu niż hodowla owiec.

Wracaliśmy do Mount White późnym wieczorem. Niespokojnie przyglądałem się ruchom Rona za kierownicą, ale pro wadził Land-Rovera bardzo szybko i pewnie, był znów tough. Powiedział tylko, że musi jutro zawieźć teży żonę i syna na jakąś szkolną uroczystość w Christchurch i że trzeba będzie zrobić nowe umocnienia na drodze. Do miasta nie wypada jechać takim gratem, a nowy japoński „Jazik”, który kupił, nie jest już tak silny.

BOGDAN KOŁODZIEJSKI

SAHARA

Fotoreportaż
ANDRZEJA WACHA



Foto: 1



Foto: 2

Z nazwą tą wiązą się nam zawsze bezkresne piaski i bezludzie. Nie jest to jednak sąd precyzyjny. Wynika to choćby ze zdjęć naszego specjalnego wyślanika — ANDRZEJA WACHA — do ALGERII, który dotarł także na SAHARĘ. Zresztą być w Algierii i nie zobaczyć Sahary, to tyle, co być w Watykanie i nie widzieć papieża. Bowiem aż 86 proc. powierzchni tego arabskiego państwa zajmuje pustynia saharijska.

Jeszcze w niedalekiej przeszłości życie ludzkie koncentrowało się tylko w kilku oazach (zdjęcie pierwsze zostało zrobione właśnie w jednej z nich — Biskrze, jest to największa oaza na Saharze, rośnie tam... 1000 palm). Obecnie pustynia się zaludniła, a część jej krajobrazów przypomina wielkie ośrodki przemysłowe. Zmiana ta nastąpiła przed kilku laty, na



Foto: 3

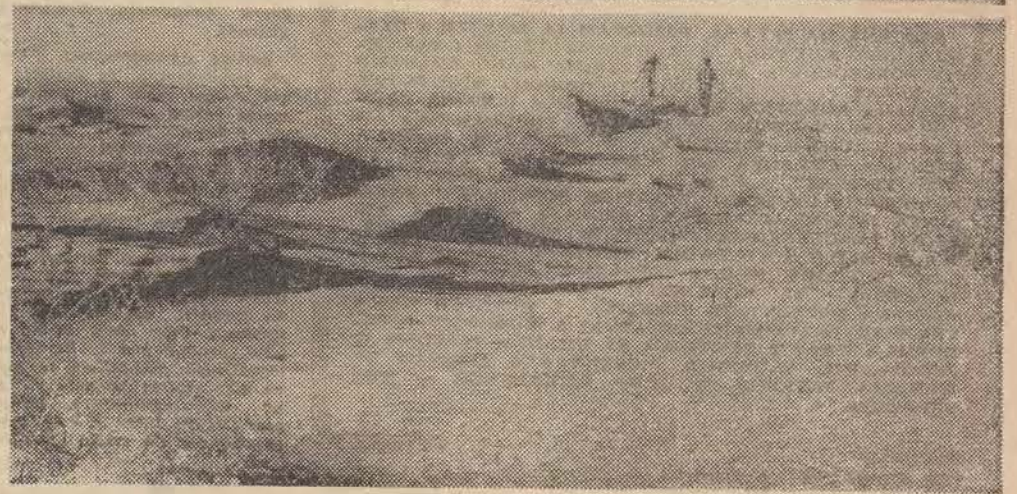


Foto: 4

dy to na Saharze odkryto bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Do niedawna osiedle EL KANTARA (WROTA PUSTYNI) było ostatnim na pograniczu z bezkresnymi piaskami, dziś człowiek uderzył się o jeszcze kilkadziesiąt kilometrów głębiej w największą pustynię świata. Powstały tam niewielkie miasteczka słynące z drobnego handlu. Handel bowiem jest najbardziej naturalnym zawodem i pasją ALGERCZYKÓW. Na tamtejszych „sukach” (targowiskach) można spotkać charakterystyczne typy ludzi Sahary (foto — 2 i 3).

Pustynia zazdrośnie strzeże dotąd swoich tajemnic i bogactw. Człowiek potrafił jednak i ją pokonać. Podobno Sahara w najbliższej przyszłości ma się też stać terenem turystycznym. W każdym bądź razie na zdjęciu 4 pierwszych turystów już widać. PRZYJECHALI ONI Z DALEKIEJ POLSKI...

LÓDZ która odchodzi

Kolejnym właścicielem drugiej łódzkiej apteki (róg Piotrkowskiej i Przejazd), był w latach 1849-51 niejak Juliusz Knoll - postać nie wyróżniająca się niczym nadzwyczajnym. Jego nazwisko poszłoby też w zapomnienie, gdyby nie „komiczny” proces. Jak wytoczył terminatorowi felcerskiemu - Jakubowi - w oskarżeniu swym Knoll zarzucał terminatorowi, że ów stojąc codziennie przed jego apteką namawiał publicznie do realizowania recept w aptece na Starym Mieście w której to „każda recepta jest tańsza o złotych jeden - lekarstwa lepsze”. Władze energicznie zabrały się do rzeczy: skargę zbadano dokładnie, a po stwierdzeniu winy, terminator ukarano chłostą. „Egzekucja” odbyła się rzekomo na pobliskim, pustym placu, należącem do aptekarza znajomego - J. Millera.

I tak oto droga, co prawda dość okrutną, trafiłszy na pierwszą kartę historii posesji przy ul. Piotrkowskiej 86. Była to I-morgowa parcela, ciągnąca się aż do obecnej ulicy Stenkiwiczów. Nabył ją później Lisner, a od niego z kolei plac kupił Jan Petersilge.

Ten syn warszawskiego złotnika (Jana Mikolaja) okazał się niezwykle rzućkim przedsiębiorcą. Osiedlony w Łodzi założył przy ul. Konstantynowskiej (Obr. Stalingradu) pracownię litograficzną. Przewadził on też skład materiałów piśmiennych przy ul. Piotrkowskiej 50. Ale dopiero tu, na parceli pod 86 miało powstać największe dzieło Petersilgego.

W 1861 roku pan Jan uzyskuje od ówczesnego komendanta wojskowego okręgu, barona Broemsema zezwolenie na druk i rozpowszechnianie pisma, w którym znajdowałyby się rozporządzenia władz. Wydawany w dwóch językach: polskim i niemieckim „Łódzki Anzeiger”, ukazuje się początkowo dwa razy w tygodniu zamieszczając urzędowe komunikaty oraz ogłoszenia reklamowe. Po dwóch latach zmodyfikowana nieco gazeta otrzymuje tytuł „Łódzki Zeitung”.

Stara „Łódzka” cenzurowana była przez miejscowego polniemajstra, jednakże w nowych warunkach należało wyjednać urzęd cenzora z prawdziwego zdarzenia, zwłaszcza, że dotychczasowy urzędnik nie chciał już sprawować tej funkcji. Petersilge jedzie więc do gubernatora, i uzyskuje od niego to, że za opłatą 600 rubli rocznie obowiązki cenzora bierze na siebie dymisjonowany wojskowy i urzędnik policyjny Anzaurow. „Łódzki Zeitung” staje się teraz pismem uprzywilejowanym. Wskutek tego, że Anzaurow miał w redakcji własny stolik i tam orczychoł podpisywać korekty, gazeta mogła wyprzedzać wiadomościami inne łódzkie pisma cenzurowane aż w Warszawie.

Pomyślny bieg interesów skłania Petersilgego do budowy odpowiedniego gmachu. W ciągu jednego roku (1895-96) firma Nestler i Ferenbach wznosi na placu przy Piotrkowskiej 86, 4-kondygnacyjny budynek. Koszt jego był jak na owe czasy ogromny - pół miliona rubli - ale też kamienica prezentowała się okazale. Zbudowana w stylu gotycko-secesyjnym posiadała charakterystyczne balkonki i wykusze. Na honorowym zaś miejscu frontonu, stała posąg wynalazcy ruchomej czcionki Gutenberga. Kamienna postać symbolizowała niejako charakter i przeznaczenie budynku. Petersilge poważnie myślał bowiem o tym, by ze swej kamienicy uczynić „Dom Prasy”. Początek miały zrobić znajdujące się tu redakcja oraz część drukarni „Łódzkiej”.

Wielkie zamierzenia nie przeszkadzały wszakże przedsiębiorczemu panu Janowi wykorzystywać obszernych pomieszczeń na innego rodzaju placówki. W zgodnej koegzystencji prosperowały tu później ekskluzywna restauracja „Louvre”, w której bawili się łódzcy królowie bawelnicy, wielki sklep Singera, szkoła itp.

Stary Petersilge umarł w roku 1903. Założone przez niego pismo wychodziło jednak nadal. Rzecz charakterystyczna, że jeden z jego synów - Bolesław Petersilge, aresztowany został i osadzony w więzieniu w roku 1915 przez niemieckiego okupanta za... antyniemieckie nastawienie. Ale to już osobna historia...

(d. c. n.)

Z czym do gościa noworocznego i karnawalowego? Nie z ćwiartką „czystej”, nie z „Zubrówką” nawet, choć podobno dla kurażu niezła, lecz z cocktailem mości państwo! Niekoniecznie zaraz mlecznym, wszak wszyscy jesteśmy realistami. Ale skoro chcemy po pierwsze: napoić i rozweselić gości, po drugie: obniżyć jednak trochę te nie najchwalebniejsze procenty - i po trzecie: wypaść nowoczesnie a wykwintnie, niech gwoździem każdego przyjęcia będzie właśnie COCKTAIL.

NIE TYLKO DLA SNOBÓW!

Trochę czasu wypełni samo przyrządzanie na oczach zebrań - możemy go dowolnie przedłużyć celebrowaniem, potem niech się goście delektują, smakując po łyżeczku, no i dobra nasza! Opuszczają przyjęcie zadowoleni, o własnych siłach, a jeszcze znajomym opowiadają, że ten „MARTINI” jaki u nas pili był tak znakomity, jak u „RITZA” w Paryżu lub w londyńskim „SAVOYU”.

Nie potrzeba do tego ani znanych nam raczej z filmów „shakerów”, czyli metalowych kubków do wstrząsania cocktailowych składników, ani nawet miksera. Nie dajmy się też zwariować nieobecnością w naszym barze francuskich kokioli lub włoskich wermutów. Wystarczy na przykład stolik - byle zamknięty, duża łyżka, sitko i obowiązkowo kawałki lodu. Słynne z nazw i cen butelczyny importowane



O He „Martini” wystarczy pomieszać, o tyle „ALEKSANDROM” NALEŻY WSTRZĄSNĄĆ, bowiem w składzie tego również słynnego cocktailu, obok alkoholów, znajduje się także śmietanka. Proporcje są następujące: kieliszek polskiego dżinu, „Mysłwińskiej” albo „Wyborowej”, kieliszek Cacao-Choix i kieliszek śmietanki.

W wielkiej rodzinie „mieszanych drinków”, obok cocktaili o ustalonej renomie czy „whisky and soda”, pierwsze miejsce zajmują mniej znane Polakom napoje, w skład których wchodzi także POCZKIWE SOKI OWOCOWE, MLEKO, NAWET ZÓŁTKA. Obniżają one zawartość alkoholu, a z tego dodatkami smakują znakomicie. Rozpowszechniły się zwłaszcza w USA i Kanadzie, ale nie by się nie stało, gdyby częściej spotkać je można było i na polskich stołach.

Z LICZNYCH PRZEPISÓW MGR INŻ. CIEŚLAKA wybrałmy dla Was dwa, o dźwięcznych nazwach: „WINE FLIP”, czyli flip na winie i „FRUIT NOGG”, czyli nogg owocowy. Przybory te same co do cocktailów, lód obowiązuje także:

♦ JESLI NIE MAMY SHAKERA, ucieramy metodą tradycyjną z 2-3 łyżeczkami cukru. Zmieszany uprzednio kieliszek ciepłego półdługoego wina (ok. 65 ml) z połową likierowego kieliszka wiśniaku (ok. 15 ml) wlewamy, ciągle mieszając - do zółtka. Można dodać szczyptę tartej galiki muskatolowej dla zapachu. Wszystko cedzimy lejąc do kieliszka, dodajemy lodu.

♦ A TERAZ NOGG: do utartych z 3 łyżeczkami cukru dwóch zółtek wlewamy kolejno: kieliszek soku owocowego (ok. 65 ml), potem tyleż nalekka wzmocnionego uprzednio kieliszkiem „Wyborowej” i likierowym kieliszkiem (ok. 25 ml) rumu. Potem jak zwykle przeceadzimy, wleć do kieliszka z lodem, wleć ku ozdobie i za pachowli jakis dostępny kawałek owocu.

Cóż tu jeszcze można dodać? Chyba to, że wszyscy państwo domo mogą w kramie cocktailo- wych specjalistów poprosić wodze fantazji, a być może niezadługo zwolennicy „taty z mamą”, tego ciągle najpopularniejszego cocktailu polskiego, uchodzącego za zacofane mamuty.



Gitara

jej

miłość

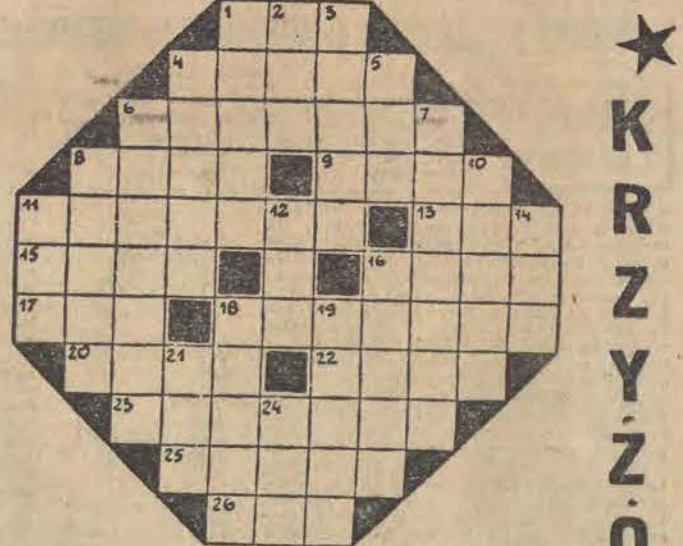
wana piosenkarka, ciekawie interpretująca szlagier z repertuaru Miry Zimńskiej: „Zdemaskowanie piosenki - czyli taka jestem mata”. Największym powodzeniem w jej wykonaniu cieszyły się songi Brechta z muzyką Kurta Weila „Polij” i „Suzababy Johnny”. Cembryńska chętnie śpiewa piosenki z repertuaru Aznavoura, Brassesa i Treneta.

LOUIS ARMSTRONG. Utało się powiedzenie, że historia życia Armstronga, to niemal historia jazzu. Armstrong urodził się 4 lipca 1901 r. w Nowym Orleansie. Mieszkał w murzyńskiej dzielnicy „Perdido”. W roku 1929 Louis był już bożyszczem muzyków, nie tylko murzyńskich, ale i białych. W jego występach zaczyna dominować śpiew. Armstrong wywarł wpływ na wybitnych muzyków jazzowych całego świata nie tylko jako trębacz, ale również jako śpiewak. Jego głos, mimo braku tradycyjnych kwalifikacji wokalnych przyciągnął w muzyce niejazzowej posiada rytmiczną intensywność i gardłowy czar, który kusił i kuszących śpiewaków do naśladowania.

Początek kariery? Zupełnie inny niż u współczesnych gwiazd piosenki rozrywkowej. Mówi o tym Louis w swej książce pt. „My life in the New Orleans”: „Miałem chyba lat dwa-nastę, gdy zacząłem zarabiać śpiewem na życie. Moja matka Mayanne była prачką u białych państwa. Praca na podwórzu, w dużej cynowej bańki, nad ogniem. Przynosiła do domu około dolara dziennie. Ja śpiewałem na ulicy i podczas jednej nocy potrafiłem zarobić również dolara. W 1915 roku to jazz cze były pieniądzem”.

THE ROLLING STONES zakończyli w ubiegłym tygodniu tournée po Stanach Zjednoczonych.

W marcu 1970 roku odbędzie się we Wrocławiu VII Studencki Festiwal Wykonawców Jazzu „Jazz nad Odrą”. Reprezentanci naszego miasta wielokrotnie zdobywali czołowe miejsca i szczytne nagrody w festiwalach organizowanych w ubiegłych latach. Zespoły Łódzkiego Klubu Jazzowego już rozpoczęły przygotowania do „Jno-70”. W. Rezier - laureat tegorocznego festiwalu przystąpił do organizowania nowego free-jazzowego zespołu.



POZIOMO: 1. Główny maszt żaglowca. 4. Wieje ku równikowi. 8. Dawny bęben wojskowy. 9. Bliskowschodnia agencja prasowa. 10. Wodorost morski. 11. Błada zielen. 13. Termin szachowy. 15. Wychowanek wojskowy. 16. Do przesławiania. 17. Royal Air Force. 18. Wóz pogrzebowy. 20. Symbol mądrości. 22. Oliwa kuchenna. 23. Skąły sterczące spod lodu. 25. Przewodniczył wyprawie po złote runo. 26. Cyrk lodowcowy.

PIONOWO: 1. Jednostka pojemności elektr. 2. Kąśliwy owad. 3. Tuczniak, opas. 4. Zbiornik do wyparowywania wody z solanki. 5. Wypływa z Gór Iberyjskich. 6. Doniosły wynalazek G. Beila z roku 1876. 7. Datek dla kelnera. 8. Produkt odpadkowy przy fabrykacji cukru. 10. Dawny pracownik folwarczny. 11. Twaróg na szywno. 12. Imię słynnej pieśniarki peruwiańskiej. 14. Dźwięk. 16. Sześć ultrasów. 18. Naszyjnik z pereł. 19. Wirnik. 21. Brat matki. 24. Cygan-ka z „Chaty za wsią”.

(JUREK)

ADRIANA MA 23 LATA. PAMIĘTAM JĄ JESZCZE Z CZASÓW, GDY ŚPIEWAŁA W WOKALNEJ GRUPIE („BŁĘKITNE PONCZOCHY”), AKOMPANIUJĄCEJ MAŁO ZNANEMU WÓWCZAS PIOSENKARZOWI CZESŁAWOWI NIEMENOWI. ADRIANA RUSOWICZ WRAZ Z URZULĄ I MARIĄ DZIECIELSKIMI NAGRAŁA WIĘKSZOŚĆ POPULARNYCH W LATACH 1963-65 PIOSENEK, W KTÓRYCH GŁÓWNA GWIAZDA WOKALNA BYŁ NIEMEN, SA TO: „WIEM, ŻE NIE WROCISZ”, „ZABAWA W CIUCIUBABKE” I.TD. W SIERPNIU 1965 ROKU „BŁĘKITNE PONCZOCHY” PRZESTAJĄ ISTNIEĆ, A ADRIANA ZOSTAJE SOLISTKĄ ZESPOŁU „NIEBIESKO-CZARNYCH”. WYSTĘPUJE I NAGRYWA W RADIU I TELEWIZJI, BIERZE UDZIAŁ WRAZ Z „N-C” W FILMIE „MOCNE UDERZENIE” (REŻ. J. PASSEN-DORFERA), NA KOLEJNYCH LONGPLAYACH „N-C” ADRIANA PREZENTUJE PIOSENKI, Z KTÓRYCH WIELE STAJE SIĘ PRZEBOJAMI. OSTATNIO A. RUSOWICZ PRZEBYWAŁA WRAZ Z ZESPOŁEM NA UDANYM TOURNEE W JUHOSŁAWII, ULUBIONA PIOSENKARKA ADRIANY TO MAHALIA JACKSON, Z GRUP WOKALNYCH - THE SUPREMES.

THE SUPREMES. Najbardziej sławne trio murzyńskiej wokalistyki rozrywkowej. Florence Ballard (26 lat), Mary Wilson (25) i Diana Ross (25) wychowały się w murzyńskim getcie w Detroit. Od 1961 roku, po wygraniu konkursu młodych talentów, współpracują z wytwórcią płytą Tamla - Motown. Kolejny, piąty singel Supremes staje się wielkim wydarzeniem w świecie muzyki rozrywkowej, a piosenka „Where did our love go” zdobywa złote miejsce w roku 1964 na amerykańskich listach przebojów. Nagrywa 15 longplayów o milionowych nakładach. Niezwykle interesujący jest LP „We Remember Sam Cooke”, na którym znajdują się utwory Cooke'a, znakomitego kompozytora i śpiewaka murzyńskiego zamordowanego w 1965 roku. Aktualnie z zespołu odeszła Diana Ross.

ŚWIĘTA HISTORIA NARODZIN PANA. CZYLI TRYPTYK NAIWNY. Pastoralkę pod tym tytułem nagrał KAZIMIERZ GRZEŚKOWIAK wraz z muzyką mi i śpiewakami Filharmonii Grzeszkowiak „skwitował” tę współpracę następująco: „udało mi się tak poważnych i zwykle dystyngowanych wokalistów z Filharmonii nakłonić do śpiewania na sposób chłopski, a muzyków - do grania źle”.

Znane są wszystkim uroczymy poetycko arcydziełka, śpiewane z zachowaniem językowych form gwarowych, jak np. „Chłop żywemu nie przepuści”, „Kawaler skie noce”, „Fanny z Cicibora”.

Parada Gwiazd

Andrzej Józwiak

„Salonowy świątek”, „Czy już mnie nie kochasz?” itd. W bieżącym roku Kazimierz Grzeszkowiak utworzył wspólnie z Tadeuszem Chyłą, Jackiem Niezychowskim i Andrzejem Za-krzewskim „Silną Grupę pod Wezwaniem”, która zadebiutowała w marcu programem pn. „Kazimierzowski poroczek”.

OTIS REDDING. Zgwał tragicznie w grudniu 1967 roku. Był najwybitniejszym wykonawcą współczesnego bluesa. W końcu lat 50 Redding występował jako wokalista grupy Johnny Jenkins and The Pinetoppers. W 1965 roku płyta „I've been loving you too long”, nagrana przez 24-letniego Reddinga, staje się bestsellerem. Otis zakłada własną wytwórnę Big O Record Productions oraz wydawnictwo nutowe Redwal Music. Najpopularniejsze nagrania Otisa: „My girl”, „Satisfaction”, „Respect”.

IGA CEMBRZYŃSKA. Jest absolutną warszawską gwiazdą. Już na drugim roku studiów dała się poznać jako utalentowana supetek. Lekarze zaczęli strajk.



- Zrobiłam na wszelki wypadek supetek. Lekarze zaczęli strajk.

Uśmiechnij się

HUMOR FRANCUSKI



- Albo pan naprawi aparat do anestezi, albo zagram cholery kilka kotylsanek...



- Przy pomocy pańskiej techniki krzyżkowej nie otrzymałam pan prawdopodobnie nagrody. Nobla w dziedzinie medycyny!



- Nie to!



Łódź w śniegu

Opady śniegu znów pozostawiły ślad na naszych ulicach. Od sprawności ekip MPO, dozorców, kierownictw administracyjnych zależy, czy prace zależy, aby miasto żyło normalnym rytmem, aby nie było zakłóceń w komunikacji, żeby ludzie nie spóźniali się do pracy. Wczoraj, zorganizowaliśmy rajd po mieście, aby sprawdzić, jak „funkcjonuje” miasto po nocnej śnieżycy.

Nie najlepiej — oto odpowiedź, którą możemy dać po blisko 2-godzinnej wycieczce. Wprawdzie w Śródmieściu i na trasach przelotowych, plugi MPO zgarnęły śnieg, ale brudne przyzwoite ułożone wzdłuż chodników nie są sprzątane i nie dodają uroku miastu, a także utrudniają poruszanie się pieszych. Walkę ze „śnieżnym żywiołem” dało się zauważyć tylko w śródmieściu. Tu spotykaliśmy pracujących dozorców i ekipy MPO uprzążające śnieg. Peryferie są niestety, pod tym względem bardzo zaniedbane.

Ulice Brukowa i Pojezierzka. W dzielnicy magazynowo-przemysłowej naszego grodu — nikt nie pomyślał o usunięciu śniegu z jezdni. Pojazdy, a ruch tam jest du-

ży, brną po osie w śniegu. Taka sama historia powtarza się na ulicy Inflanckiej, drodze, którą wjeżdżają i wyjeżdżają z bazy samochody PKS Oddziału III. Nie zauważyliśmy tam nawet najmniejszej próby odśnieżania. Droga i tak nie najszersza jest dodatkowo znacznie zwężona przez zaspy śnieżne. Samochody przy mijaniu zakopują się w śniegu, a są odcinki, gdzie o mijaniu nie ma mowy.

Następnie wjechaliśmy na szosę warszawską. Tu aż do granic miasta śnieg jest usunięty, a jezdnia posypana. Tak samo zadbane o wszystkie szosy wylotowe z miasta.

Ze współczuciem patrzyliśmy na brnących w śniegu ludzi wzdłuż ul. Aleksandrowskiej. Od wiaduktu aż do „Elty” — ani nawet wąskiej ścieżki dla pieszych. Ci, którzy zrezygnowali z nie najprzyjemniejszych wędrowek w śniegu po kolana szli po jezdni, nie najbezpieczniejszej, bo bardzo ruchliwej.

Chcielibyśmy przypomnieć gospodarzom miasta, że Łódź, to nie tylko śródmieście. Na peryferiach też mieszkają i żyją ludzie. Trzeba skończyć z „chałupniczym” odśnieżaniem i składaniem całego ciężaru roboty na dozorców. Plugi odśnieżne powinny docierać do wszystkich dzielnic, zgarbiać śnieg z jezdni do rynsztoków, a stamtąd dopiero usunąć go dozorecy. (eo)

„Popisowy” numer „Przembudu” Szkoła partactwa

Odbiór biurowca przy ul. Brukowej 6 odbywał się w lipcu ub. r. Ustalono wówczas, że rozliczne usterekki mają być usunięte do połowy sierpnia. Od tego terminu przez 40 dni, zgodnie z przepisami, Wojewódzka Hurtownia Tekstylna naliczała kary generalnemu wykonawcy w wysokości 500 zł za każdy dzień. Potem, do dziś, nalicza się po 1 proc. od wartości całego obiektu, czyli od 43 mln złotych.

A „Przembud” nie przejawia ani chęci, ani inicjatywy, by naprawić to, co spałnął. Bo, wiem tego, co zrobiono i co się robi w tej dziedzinie, nie można uznać nawet za krople dobrej roboty w morzu partactwa.

Z grubsza wszystkie fuzerki można tu podzielić na dwie kategorie: zawinione przez projektanta i zawinione przez wykonawców. W pokazanych rozmiarach np. wzorcownikach, wielkie połacie okien zwrócone na wschód i na zachód „pomyślane zostały” tak, by ich nie można było otwierać. Teraz pa nie tam chłód, latem pracownicy będą „konać” w tropikalnym upale. Grzejniki c.o. u-

mieszczono pod szerokimi parapetami z lastrica (w których wykonano — bardzo niechlujnie — szereg prostokątnych otworów, a obudowano drewnianą balustradą tak, by nikt się do nich dostać nie mógł). Na interwencję inwestora „wykonano” te otwory (jeszcze niechlujnie) kawałkami byle jak powyginaanej blachy.

Jeden z głównych pionów doprowadzających wodę do budynków biegnie przez wszystkie piętra tuż koło metalowych drzwi oszklonych pojedynczo. Nic dziwnego, że woda zamarała, rozsadziła rury i budynek jest jej pozbawiony. W pokojach higienicznych dla kobiet są (a jakże!) bidety, tyle tylko, że zanomowano całkowicie o doprowadzeniu do nich... ciepłej wody.

I wykonawcy: rzadko już dzisiaj spotyka się tak partacko „sklecony” mur, szczególnie jeśli używa się cegły silikatowej bez okładziny elewacyjnej. Rzadko też widuje się tak niechlujnie wykonane tynki wewnętrzne. Ze ścian wielkimi płatami odpada farba, na klatce schodowej równie „efektownie” tuszczy się olejna boazeria wraz z grubą warstwą tynku. Wszystkie doprowadzenia wody wiszą na „słowo honoru” i już część z nich nie jest umocowana w ogóle, bo hakł powyłazły ze ścian. Dotyczy to także znacznej części natynkowej instalacji elektrycznej. Drzwi obsadzone tak, że niektóre z nich otwierają się tylko częściowo, bo albo przeszkadzają futryny, albo listwy przypodłogowe...

„Litanie” tę można by ciągnąć — zda się — w nieskończoność. Litanie niedbaństwa, marnotrawienia materiałów i robocizny, bo przecież z tych

samych materiałów i w tym samym czasie można to było zrobić przyswoicie, jeśli już nie bardzo dobrze.

Aż ciśnie się pytanie: co robili majstrowie generalnego wykonawcy tzn. „Przembudu”, a także „Instalu” i „Elektromontażu”? Co robił kierownik tej budowy, co wreszcie robił inspektor nadzoru, że dopuścił do takiego wykonawstwa? Chcemy znać nazwiska tych ludzi i domagamy się od Łódzkiego Zjednoczenia Budowniczych ich ujawnienia, ku przestroze i nauce.

J. POTĘGA

To dzień niesie

W Klubie Rosyjskim (Włocławskiego 32) 4 bm. o godz. 18 odczyt kustosa Anatola Gupienca nt. „Najnowszy skarb XI-wieczny z Leżnicy Małej”.

LDK zaprasza na spotkanie z naczelnym redaktorem „Argumentów” doc. dr Wiesławem Mysłkiem nt. „Przemiany we współczesnym katolicyzmie”, 5 bm. o godz. 18.

Dyskusyjny Klub Filmowy przy LDK przyjmuje zapisy na styczeń. Uczestnicy mają możliwość obejrzenia 5 seansów w ciągu miesiąca. Karnety w kasie LDK, pokój 5 w dniach 5. I. o godz. 16-19 i 6. I. o godz. 17-20.

~~~~~

**DZIECKO POZOSTAWIONE BEZ OPIEKI JEST CZĘŚCIOWO SPRAWCA POZARU**

~~~~~

100 razy „Jadzia wdowa”

O ogromnym powodzeniu granej w Teatrze 7.15 „Jadzia wdowa” świadczy jubileusz setnego przedstawienia, jaki ta uroczą, pełną humoru i piosenki komediofarsa Ryszarda Ruskowskiego, w adaptacji niezawodnego Juliana Tuwima, święcić będzie we wtorek 6 stycznia. Stale pełna i świetnie bawiąca się widownia jest najlepszym potwierdzeniem właściwej roli, jaką Teatr 7.15 pełni w naszym mieście.

Na zdjęciu: para głównych bohaterów: Alicja Krawczykówna w roli pełnej temperamentu wdówki Jadzi i Stanisław Kwaśniak, jako niebezpieczny pożeracz serc miewieści — Feliks.



Kwiaty dla pierwszego małżeństwa roku 1970

Pierwsze małżeństwo zawarte w tym roku w USC Śródmieście otrzymało z rąk kierownika W. Dordańskiego wianankę kwiatów z serdecznymi gratulacjami. Oficer lotnictwa M. A. Jezorski oraz jego żona M. A. Nowak — technik z zawodu, byli bardzo wzruszeni. Wczorajsza sobota była pierwszym dniem roku 1970, w którym we wszystkich USC udzielano ślubów. Na ślubnym kobiercu stało 80 par. Stroje ślubne pań były bardzo różne. Jedną z młodych łodzianek wystąpiła

np. w różowym spodniem, inna w welonie, a jeszcze inna w drugiej srebrnej sukni.

Jeden ze ślubów odbył się przy asyście tłumacza, gdyż pan młody — Szwed, nie rozumiał ani słowa po polsku.

Styczeń, jak się zorientowaliśmy, nie dotrzyma kroku (pod względem ilości ślubów) grudniowi, niemniej w związku małżeńskie wstąpi 600 par. Co przeczniejsze pary rezerwują już sobie terminy... wielkanocne. Kas.

U W A G A !

KANDYDACI na WYŻSZE UCZELNIE i do TECHNIKÓW UNIwersytet Robotniczy ZMS w ŁODZI organizuje 5-miesięczne kursy przygotowawcze — na wyższe uczelnie (studia dzienne, wieczorowe i zaoczne), do klas I techników 5- i 3-letnich dla pracujących wszystkich specjalności. Kursy rozpoczynają się od 15 stycznia 1970 roku. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat UR ZMS, ul. PIOTRKOWSKA 262, tel. 614-54 codziennie oprócz sobót w godz. 10-18.

POMATURALNA SZKOŁA MEDYCZNA PIELĘGNIARSTWA OGŁASZA ZAPISY do klasy pierwszej dla łodzianek. Nauka rozpocznie się w styczniu 1970 r. i trwa 2 lata. Warunkiem przyjęcia jest: 1. posiadanie świadectwa dojrzałości 2. dobry stan zdrowia 3. złożenie pomyślnie egzaminu z higieny. Podania należy składać w sekretariacie szkoły, ul. Ciołkowskiego 2. Dodatkowych informacji udziela się także telefonicznie, tel. 430-26 w godz. 9-14.

Dużego pomieszczenia NA TERENIE ŁODZI NA MAGAZYN DEKORACJI POSZUKUJE TEATR WIELKI ŁÓDŹ, PL. DĄBROWSKIEGO. (Dział głównego inżyniera, tel. 340-48).

UNIEWAŻNIENIE Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne w Łodzi, ul. Gdańska 90 uciawia z dniem 1 stycznia 1970 r. dotychczas stosowane prostokątne pieczątki, służące do kwitowania dostaw materiałowych i potwierdzania usług transportowych o następującej treści: „M.P.I. Łódź Bryg. nr...”. W zamian obowiązywać będą nowe pieczątki o podobnej treści, lecz o kształcie zmienionym na owalny.

Nowe konto bankowe W związku ze zmianą właściwości banków w zakresie finansowania i kredytowania działalności eksploatacyjnej i inwestycyjnej **RSM „LOKATOR” w ŁODZI ZAWIADAMIA**, że z dniem 19 stycznia 1970 r. rachunek wkładów mieszkaniowych przeniesiony zostanie z Banku Inwestycyjnego O/E do **NBP III O/M.** Dotychczasowe konto w B.I. nr 66-560-155 otrzymuje w NBP III O/M nr 950-560-3228.

PRZETARG Łódzkie Zakłady Gastronomiczne-Kawiarnie w Łodzi, ul. Piotrkowska 24 ogłaszają przetarg nieograniczony na wyrab, ułożenie i zabezpieczenie izotermiczne 600 ton lodu naturalnego na sezon 1970/71. Oferty, wraz z załączonymi świadectwami analizy wody, z której pobierany będzie lód należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do dnia 20 stycznia 1970 r. Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi w dniu 21 stycznia 1970 r. o godz. 9. 66-k

POKÓJ z kuchnią 40 m kw., bloki — Zubardz, za mienie na 3 pokoje, kuchnię z wygodami. Oferta „81056” Prasa, Piotrkowska 96

GAZA na Jarzynowej do wynajęcia. Wiadomość Drebnowska 130 m. 68 od godz. 17. 81104 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia — pomoc przed-egzaminacyjna, konsultacje. Magister Zgierski, tel. 337-80. 81004 g

KOREPETYCJE — fizyka, matematyka, chemia. Tel. 303-74. Mgr Popińska

ASYSTENCI udzielają ko repetycji: matematyka, fizyka, chemia, mechanika, język polski. Rosiak 573-81, po 15

ANGIELSKI 307-64. Tłumacz przysięgły mgr Burakowski 80981 g

POSIADAM gotówkę, oczekuję propozycji. Oferta „81109” Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNI znajdują ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka” Łódź, Piotrkowska 133

KULTURALNA gospoia do dziecka na przychodnie potrzebna. Warunki dobre. Narutowicza 133 m. 4. 81025 g

HAFCIARKI z własnymi maszynami zatrudnie. — Praca akordowa, dobrze płatna. Oferty „81108” Prasa, Piotrkowska 96

POMOC do 2-letniego dziecka natychmiast potrzebna. Limanowskiego 210 m. 27. 81039 g

POMOC domowa potrzebna. Gdańska 44 m. 4, lewa oficyna. Zgłoszenia w godz. 17-20. 80760 g

DOCHODZĄCA pomoc do mowa zaraz potrzebna. Wojska Polskiego 102 m. 2

Ogłoszenia drobne

Dr ZIOMKOWSKI — weneryczne, skórne, szesna sta — dziewiętnasta. Piotrkowska 59, prócz sobót

„SYRENE” wylosowaną w PKO sprzedam. Strażnicza 30 (Kurczaki)

„SYRENE 102” — stan idealny — pilnie sprzedam. Morelowa 7, telefon 524-97. 81123 g

„WARSZAWĘ” górno-zaworowa, rok prod. 1963 sprzedam. Chocianowice, Kuźnicka 25, od godz. 16

SILNIK wysokoprężny do samochodu „Star” sprzedam. Tel. 360-16

KOZUCH męski rumuński — sprzedam. Telefon 633-81. 81127 g

NOWY radioodbiornik tu rystyczny 4-zakresowy „Sonata”, skóry karakułowe, czarne i szare, elek trobrzytwe „Charków”, je słonkę prawie nowa męska rozm. 54 tanio sprzedam. Tel. 345-77, godz. 12-19. 81082 g

SILNIK do łodzi typu „Moskwa” sprzedam. Telefon 606-97. 81096 g

MASZYNE overlock, w dobrym stanie kupię. Telefon 654-53. 81046 g

FORTEPIAN krótki, okazjynie sprzedam. Telefon 609-80, godz. 14-18

MASZYNE północznizna 400-kgowa, włoska z mankietem przekładanym, nowa, sprzedam. Drebnowska 60 m. 29. 81040 g

GŁOSNIKI niemieckie 12,5 W — kupię. Tel. 295-01

Uwaga

użytkownicy samochodów osobowych!

DYREKCJA PP „MOTOZBYT” w ŁODZI UPRZEJMYE ZAPRASZA DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU w ŁODZI, ul. TRAKTOROWA 94 (TEOFIŁÓW),

który prowadzi sprzedaż dla nabywców indywidualnych. Polecamy szeroki asortyment części zamiennych do samochodów osobowych:

- ♦ „WARSZAWA”
- ♦ „SYRENA”
- ♦ „FIAT 125 P”

oraz

- ♦ OGUMIENIE
- ♦ AKUMULATORY
- ♦ AKCESORIA.

Dogodny dojazd tramwajami nr nr 10, 24, 25 i 44, jak również autobusami „B” i „B” (bis). UŻYTKOWNIKOM MOTORYZACJI ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW w NOWYM 1970 ROKU.

OPIEKUNKA do 2-letnie do dziecka potrzebna. Dąbrowskiego 95a m. 53, po 17. 81083 g

POMOC do dziecka na stałe lub dochodząca potrzebna zaraz. Pawlińska 3 (od Sowińskiego)

MARIANOWI Smigrodzkiemu, Starorudzka 6 skradziono księgę podatkową nr 1 wraz z rachunkami i innymi dokumentami 81110 g

EDWARD Jastrzębski, Li manowskiego 135 zgubił koncesję nr 217/TS/69 wydaną przez Wyd. Komunikacji 81121 g

DOCHODZĄCA pomoc do dziecka potrzebna zaraz. Kilińskiego 86 m. 17

DWA duże pokoje z kuchnią, słoneczne, wszystkie wygody (c.o. lokalne) — zamienię na mniejsze w blokach. Wiadomość Kilińskiego 120 m. 13

GOSPOSA pilnie potrzebna. Łęczycycka 22a, blok 10 I kl., m. 4. zgłoszenia od godz. 17. 81149 g

CO? GDZIE? KIEDY?

RADIO I TV

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	68
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO 07, 400-00,	500-00
Informacja PKP	581-11
Informacja PKS	265-96, 547-20
Pomoc drogowa PZM	588-80
Pogotowie energetyczne	334-31
Pogotowie oświat. ulic	230-89
Ośrodek Inf. Ust. LZSP	338-10
Lódzki Ośrodek Inform.	
Turystycznej	359-15

TEATRY

WIELKI — g. 19 „Książ Igor”
5.1. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 11, 16.30
„Turniej z czarodziejem”
5.1. nieczynny
NOWY — godz. 11 i 15 „Za siedmioma górami”
5.1. nieczynny
MALA SALA — godz. 20 „Maż i żona”
JARACZA (w sali Teatru Romantycy) — „Ania z Zielonego Wzgórza” (przedstawienie zamknięte)
5.1. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Jadzia wdowa”
OPERETKA — godz. 17.30 „Czerwony Kapturek” (przedstawienie zamknięte). 5.1. nieczynny
ARLEKIN — „Cudowna lampa Aladyna” (przedstawienie zamknięte)
5.1. nieczynny
PINOKIO — godz. 17 „Baśń o dwóch nieustraszonych rycerzach” (przedstawienie zamknięte)
5.1. nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ 5.1.
godz. 16 „Zemsta”

MUZEJA

HISTORIA WŁOCHIENICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11-16
5.1. nieczynne
SZTUKI (Wielickiego 36) —
godz. 10-16. 5.1. nieczynne
**ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRA-
FICZNE** (Pl. Wolności 14) —
czynne od godz. 11-16
5.1. nieczynne
**HISTORIA RUCHU REWOLUCYJ-
NEGO** — nieczynne
KATEDRY EWOLUCJONIZMU
UL. Park Sienkiewicza) czynne
od godz. 10-14
5.1. nieczynne
ZOO — czynne od godz. 9-16
(kasa czynna do 15.30).
KINA
BALTYK — „Zawodowcy” od
lat 14 (USA) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20. 5.1. jak wyżej
LUTNIA — „Winnetou i król
natty” od lat 11 (Jug.-niem.)
godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
5.1. jak wyżej
POLONIA — „Topkap” od lat
16 (USA) godz. 18, 12.30, 15,
17.30, 20, 5.1. jak wyżej
WISLA — „Czekam w Monte
Carlo” od lat 11 (pol.) godz.
10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
5.1. jak wyżej
WŁOKNIARZ — nieczynne
WOLNOSC — „Miecz dla kró-
la” od lat 7 (USA) godz. 10,
12.30 „Różowa pantera” od lat
16 (ang.) godz. 15, 17.30, 20
5.1. jak wyżej
ZACHETA — „Cztery damy i
as” od lat 18 (franc.) godz.
10, 12.30, 15, 17.30, 20
5.1. jak wyżej
STYLOWY — Omówienie pre-
mier styczniowa godz. 11. Ze-
staw PKF godz. 14.30 „Bam-
bi” od lat 7 (USA) godz. 16,
„Życie na opak” od lat 16
(fr.) godz. 18, 20.15. 5.1. „Bam-
bi” godz. 16, „Życie na opak”
godz. 18, 20.15
STUDIO — „Na pomoc” od lat
11 (ang.) godz. 15, „Polowa-
nie na muchy” od lat 18 (pol.)
godz. 17.15, 19.30, 5.1. „Pokój
przychodzącemu na świat” od
lat 12 (radz.) godz. 17.15, 19.30
ADRIA — Pożegnanie z tytu-
łem: „Yanco” od lat 14
(meks.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
5.1. jak wyżej
CZAJKA — „Hajducy” od lat
16 (rum.) godz. 17, 19.15
5.1. nieczynne
DKM — „Tyłko umarli odpo-
wie” od lat 16 (pol.) godz. 16,
18, 20, 5.1. nieczynne
ENERGETYK — „Smierć India-
nina” od lat 11 (rum.) godz.
17 „Skąd przychodzisz” od lat
18 (franc.) godz. 19
5.1. nieczynne
GDYNIA — „Winnetou i Apa-
nacezi” od lat 11 (Jug.-NRD)
godz. 10 — seans zamknięty,
12, 14, 16, 18, 20, 5.1. „Winne-
tou i Apanacezi” godz. 10, 12,
14, 16, 18, 20
HALKA — „Pse miasteczko”
godz. 15 „Testament agi” od
lat 14 (weg.) godz. 16, 18,
„Zbyszek” od lat 16 (pol.) g.
20, 5.1. „Testament agi” godz.
16, 18, „Zbyszek” godz. 20
1 MAJA — „Dzielnik kowboje”
godz. 15, „Przygoda w dżungli”
od lat 7 (radz.) godz. 16,
„Powiększenie” od lat 18 (ang.)
godz. 18, 20, 5.1. „Przygoda
w dżungli” godz. 16, „Powięk-
szenie” godz. 18, 20
LDK — „W pełnym stoncu”
od lat 18 (fr.) godz. 14.30, 17.15,
20, 5.1. jak wyżej
LACZNOŚĆ — „Zenia, Zenteczka
i Katusza” od lat 14
(radz.) godz. 15, 17, 19, 5.1.
jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Bunt
na Bounty” od lat 14 (USA)
godz. 10, 14, 18, 5.1. „Ogień

na oceanie” od lat 14 (radz.)
godz. 10, 12.15, „Czekając na
życie” od lat 16 (ang.) godz.
14.30, 17, 19.30
MUZA — „Ballada o dentyście”
godz. 15, „Panna młoda w za-
lobie” od lat 18 (franc.) godz.
16, 18, 20, 5.1. „Dr Crippen
przed sądem” od lat 16 (ang.)
godz. 16, 18, 20
OKA — „Wielki wąż Chingach-
gook” od lat 11 (NRD) godz.
15.30, 17.45, 20
POLESIE — g. 14 Bajki „Dzie-
ci kapitana Granta” od lat 11
godz. 17, „Morderca na za-
wołanie” od lat 16 (NRD) g.
19, 5.1. „Dywersanci” od lat
14 (Jug.) godz. 17, 19
POPULARNE — „Święty zasta-
wiał palupkę” od lat 14 (fr.)
godz. 15, 17, 19
5.1. nieczynne
PRZEDWIOSNIE — „101 Dalma-
tyczyków” od lat 7 (USA) g.
15.30, „Polowanie na mężczyzn-
ne” od lat 16 (franc.) godz.
17.30, 20, 5.1. „Brat dr Home-
ra” od lat 16 (Jug.) godz. 15.30,
17.45, 20
POKOJ — „Eskapada” g. 14.30,
„Stawka większa niż życie”,
Zestaw I od lat 11 (pol.) g.
15.30, 17.45 (przed seansami
losowanie fotosek filmowych)
„Europolis” od lat 16 (rum.)
godz. 20, 5.1. „Kowboju do
działa” od lat 16 (ang.) godz.
16, 18, 20
PIONIER — Bajki godz. 15,
„Upiór z Morrisville” od lat
14 (czech.) godz. 16, „Siedmiu
w blasku złota” od lat 16
(wł.) godz. 18, 20, 5.1. „Upiór
z Morrisville” godz. 16, „Sied-
miu w blasku złota” godz.
18, 20
REKORD — „Syn kapitana
Blooda” od lat 12 (wł.) godz.
10, 12, 14, 16, 18, 20
5.1. jak wyżej
ROMA — Bajki godz. 10, 11,
„Ostatni Mohikanin” od lat 11
(niem.) godz. 12, 14, 16, 18, 20,
5.1. „Ostatni Mohikanin” g.
10, 12, 14, 16, 18, 20
SOJUSZ — Bajki godz. 14, „Po-
wodzenia Charlie” od lat 14
(fr.) godz. 15, 17, 19, 5.1. „Ko-
niec agenta V-4-c” od lat 14
(czech.) godz. 17, 19
SWIT — Bajki godz. 10, 11,
„Przygody Tomka Sawera”
od lat 11 (rum.) godz. 12, 14,
16, 18, „Ja, sprawiedliwość”
od lat 16 (czech.) godz. 20
5.1. „Smierć Indianina” od
lat 11 (rum.) godz. 10, 12.15,
„Kolekcjoner” od lat 18 (ang.)
godz. 14.30, 17, 19.30
STOKI — Bajki godz. 14, „Je-
ziore starej sowy” od lat 11
(niem.) godz. 15, „Zywy trup”
(radz.) od lat 14 godz. 17,
19.30, 5.1. „Jeziore starej so-
wy” godz. 15, „Zywy trup”
godz. 17, 19.30
TATRY — Bajki godz. 10, 11,
12, 13, 14, 15, 16, 17. Przegląd
filmowy — Wspomnienie o

Cybulskim „Jowita” od lat 18
(pol.) godz. 18, 20.15. 5.1. „An-
gelika i król” od lat 16 (fr.)
godz. 19, 12.30, Bajki godz. 15,
16, 17. Przegląd filmowy —
Wspomnienie o Cybulskim
„Jowita” godz. 18, 20.15

DZURY APTEK

Tuwima 19, Piotrkowska 25,
Ossowskiego 4, Bratysławska 2a,
Gagarina 6, Limanowskiego 1,
Przybyszewskiego 88.

5.1

Piotrkowska 125, Pl. Wolno-
ści 2, Cieszkowskiego 5, Rzgow-
ska 147, Zielona 28, Tuwima 59,
Limanowskiego 37.

DZURY SZPITALI

**I Klinika Pol.-Gin. AM, ul.
Curie-Skłodowskiej 15** — chore
z dzienicy Górna.
**II Klinika Pol.-Gin. AM, ul.
Sterlinga 13** — chore z dzienicy
Śródmieście z rejonowych pora-
dní „K” ul. Nowotki 60 i
Kopcińskiego 32.
**Klinika WAM, ul. M. Forna-
lskiej 37** — chore z dzienicy Po-
lesie i Śródmieście z rej. pora-
dní „K”, ul. Piotrkowska 107 i
Piotrkowska 268.

**Szpital im. H. Wolf, ul. Ła-
giewnicka 34/36** — chore z dzien-
nicy Bałuty.

**Szpital im. H. Jordana, ul.
Przyrodnicza 7/9** — chore z dzien-
nicy Widzew.

Chirurgia południe — Szpital
im. Jonschera (Millonowa 14)

**5.1. Bruzdzińskiego (Kosyni-
erów Gdynskich 61)**

Chirurgia północ — Szpital
im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)

5.1. Sonenberg (Pleniny 30)

Laryngologia — Szpital im.
Pirogowa (Wólczańska 195)

**5.1. Barlickiego (Kopcińskie-
go 22)**

Okulistyka — Szpital im. Jon-
schera (Millonowa 14)

**Chirurgia i laryngologia dzie-
cięca** — Szpital im. Korczaka
(Armii Czerwonej 15). 5.1. Koo-
pniczek (Sporna 36/50).

Chirurgia szkieletowo-twarowa
— Szpital im. Barlickiego (Kop-
cińskiego 22)

Toksykologia — Centr. Szpital
Klin. WAM (Zeromskiego 113).

**5.1. Instytut Medycyny Pracy
(Teresy 8).**

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nočna pomoc lekarska Stacji
Pogotowia Ratunkowego przy
ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Świąteczna pomoc lekarska
dzienicy Śródmieście — Piotrkow-
ska 102, tel. 271-80. Bałuty —
Z. Pacanowskiej 3, tel.
541-96. Górna — Lecznica 2/4,
tel. 440-82. Polesie — Al. 1 Ma-
ja 42, tel. 805-83. Widzew —
Szpitalna 6, tel. 271-52.

NIEDZIELA, 4 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik poranny. 8.20 Aud.
literacka. 8.30 Przekrój muzycz-
ny tygodnia. 9.00 Wiad. 9.05 Fa-
la 56. 9.15 Radiowy magazyn wo-
jskowy. 10.00 Dla dzieci w wieku
przedszkolnym „Zagadki białe i
kolorowe”. 10.20 Godzina dla
dziewcząt i chłopców. 11.00 Ro-
zgoślenia Harcerska. 11.40 Zgadnij,
sprawdź, odpowiedź. 11.57 Sygnał
czasu i hejnał. 12.05 Dziennik.
12.15 Kultura pilnie poszukiwana.
12.45 Radiowa piosenka miesiąca.
13.15 Nowości programu III. 14.00
Radiowy magazyn przebojów.
14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Kon-
cert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Ty-
godniowy przegląd wydarzeń mię-
dzynarodowych. 16.20 Wybieramy
premierę roku 69 „Gwiazda sezonu”
— stuch. 17.50 „Warszawscy
Stompersi”. 18.00 Wyniki Toto-
Lotka. 18.05 Koncert muzyki tan-
19.00 Kabarek reklamowy. 19.15
Przy muzyce o sporcie. 20.00
Dziennik wiecz. 20.20 Wiad. sport.
20.30 „Matysiakowie”. 21.00 Aud.
Studia Rytm. 21.30 Zespół Dzię-
wiątki. 22.00 Gra ork. taneczna
PR. 23.00 Dziennik. 23.10 Grają
ork. J. Marshalla, R. Anthony i
B. Kaempfer. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.00 Moskwa z melodii i pio-
senką słuchaczom polskim. 8.30
Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.45
(L) Program dnia. 8.50 (L) Kon-
cert życzeń. 9.55 (L) „Spojrzenia
i refleksje”. 10.15 (L) Poranek i
terako-muz. 11.42 (L) Program
tygodnia. 11.57 Sygnał czasu i hej-
nał. 12.05 „Siedem dni w kraju
i na świecie”. 12.30 Poranek
symf. W progr. muzyka francu-
ska i włoska. 13.30 Zgaduj zga-
dula. 15.00 Dla dzieci „Przygody
Dory i Flory”. — stuch. 15.45 Nie-
dzielne rendez-vous. 16.00 (L) Wy-
niki „Kukulecki”. 16.02 (L) Kon-
cert orkiestry PR i TV. 16.30
Koncert chopinowski z nagr. M.
Sosińskiego. 17.00 Wiad. 17.05 War-
szawski tygodnik dźwiękowy. 17.30
Rewia piosenek. 18.00 „Tempera-
menty” — stuch. 18.45 Złote tra-
ki. 19.00 Wiad. i felieton aktual-
ny. 19.15 Taniecny non stop z
orkiestrami oraz z piosenkarka-
mi. 20.00 „Na muszce i pod mu-
szką” — wieczór literacko-muz.
21.30 (L) Karnawałowe rytmy.
22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie
wiad. sport. 22.35 Niedzielne spot-
kania z muzyką — w progr. u-
twory G. B. Pergoleste. 23.40
Jazz. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

14.00 Program dnia. 14.05 Prze-
boje na start! 14.20 Perspek.
14.45 Magazyn słowno-muz. 15.30
Baśnie? Własnie! — O królew-
ciu zaklętym w osła. 15.50 Zwie-
rzzenia prezentera. 16.15 „Czarny
Chrystus z Andów” i Mary Lou
Williams. 16.40 Mariusz Maszyński.
17.00 Niedzielne rytmy. 17.30
„Kamień, co się toczy” — odc.

17.40 Mój magnetofon. 18.00
Ekspresem przez świat. 18.05 Po-
lonia śpiewa. 18.20 Pies — cieci-
ciem. 18.35 Sylwetka piosenkarka
— Helena Bieharowa. 19.00 „Po-
wołanie” stuch. 19.30 Mini-max.
20.00 „Na tropie” — Teatrzyk Gę-
sia Skorika. 20.20 L. van Beetho-
ven: Koncert skrzypcowy D-dur.
21.05 Przypominy Freda Bu-
scaglione. 21.15 Ucieczka. 21.25
Melodie z autografem St. Mi-
kusińskiego. 21.50 Opera tygodnia.
22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda
siedmiu wieczorów. 22.20 Na auto-
stradzie piosenki — poludnie, czyli z
Nowego Jorku na Florydę. 22.35
Karnawał w muzyce. 23.00 K. I.
Gałczyński. 23.05 Muzyka nocą.
23.50 Na dobranoc śpiewa Astrud
Gilberto.

TELEWIZJA

8.00 TV kurs rolniczy „Prawi-
dłowy wychow proszą” (W). 8.35
Przypominy, radzimy (W). 8.45
Dla młodych widzów: „Psi pa-
zur” — film z serii „Cztery pan-
cerni i pies” (W). 10.00 „Najlep-
szy na torze” — film fab. prod.
radz. (Katowice). 11.10 PKF (W).
11.20 „Sportowe serie 1970” (Szczec-
no). 11.50 Dziennik TV (W). 12.05
„Hej koleśka deska” — czyli „No
wa pastorałka” (W). 13.00 „W sta-
rym kinie” (W). 14.00 Przemiany
(W). 14.30 „Cecylia — lekarka
wiewska” — film seryjny prod.
franc. (W). 14.55 Krakowski Teatr
Baśni — „Baśń o szlachetnym
Gotrydzie” (z Krakowa). 15.55
„Azja — syn Tuha Beja” — film
z serii: „Przygody Pana Micha-
ła” (W). 16.25 „Gwiazdy przy-
choinc” — program redakcji
sportowej (W). 16.55 „Król paste-
rzy” — opera w 1 akcie do mu-
zyki Oskara Kolberga (z Gdań-
ska). 17.45 „Klub sześciu konty-
nentów” (W). 18.25 „Bonanza” —
film seryjny (z Poznania). 19.20
Dobranoc — Przygody Gąpisa
(Katowice). 19.30 Dziennik (W).
20.05 „Gdzie jest trzeci król” —
film fab. prod. pol. (W). 21.25
Rozrywkowy program filmowy
(W). 21.50 Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK, 5 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.10 Pięć minut o go-
spodarce. 8.15 Mozaika muzyczna.
8.39 Gra Reprez. Ork. Śląskiego
Okręgu Wojskowego. 9.00 Dla kl.
I-II „Wieczór śniegowy” stuch.
9.20 Koncert rozr. 10.00 Wiad.
10.05 „Młody miesiąc” fragm.
pow. 10.25 F. Delius: Muzyka do
szuki Fletchera „Hassan lub zło-
ta podróż do Samarkandy”. 11.00
Dla kl. VII „Gdy naród do bo-
ju”. 11.30 Kolorowe zesp. instru-
mentalne na pięciolinii. 11.45 Po-
rady praktyczne dla kobiet. 11.57
Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Z
kraju i ze świata. 12.35 Koncert
z polonozem. 12.45 Rolniczy kwa-
drans. 13.00 Z życia Zw. Radz.
13.20 Z gliwicką szopką. 13.40
Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Roz-
mowa literacka. 14.15 Muzyka po-
pularna. 14.30 Co się wam w tej

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Fala 56. 8.45
Kwadrans melodii. 9.00 Utwory
Campra i Rameau. 9.30 Wiad.
9.35 Międzynarodowy Uniwersytet
Radiowy. 9.55 Z piosenka i tan-
cem ludowym po Europie. 10.25
„W Jezioranach”. 10.55 Słynny
skrzypek H. Szeryng. 11.57 Syg-
nał czasu i hejnał. 12.05 Z kra-
ju i ze świata. 12.25 Romanse
M. K. Ogińskiego. 12.40 (L) Pro-
gram — komunikaty. 12.45 (L)
Melodia, rytm i piosenka. 13.15
(L) „5 minut o sporcie”. 13.20
(L) Sprawy do załatwienia. 13.30
(L) Tańce z przypupem. 13.40
„Włos Izoldy” — opow. 14.00
Wiad. 14.05 Przed mikrof. Stu-
dium Muz. Rozrywk. przy PWSM
w Katowicach. 14.40 „Złoty
deszcz” — fragm. mikro-opow.
15.00 Śpiewa Chór Radia Szwai-
cardi Włoskiej. 15.30 Kiermasz
muz. 16.00 Wiad. 16.05 Aktualno-
ści piosenkarskie. 16.43 (L) Omo-
wienie progr. 16.45 (L) Aktualno-
ści łódzkie. 17.00 (L) „Dzień w
instytucji” — rep. 17.15 (L) Nowe
nagrania Ork. PR i TV. 17.35
(L) Grają K. Sadowski i G. Gie-
łowski. 17.50 (L) Magazyn wojsko-
wy. 18.10 (L) Radioreklama. 18.20
„Sonda”. 19.00 Echo dnia. 19.17
Nowiny i nowinki muz. 19.30
Teatr PR „Trzy małe sztuczki
jarmarczne”. 20.10 Koncert z na-
grań Wielkiej Ork. Symf. PR i
TV pd. K. Stryji. 20.52 Notatnik
kulturalny. 21.07 D. c. koncertu.
21.35 Chwila poezji — J. Kaspro-
wicz. 21.40 Złote zespoły rozr.
22.00 Z kraju i ze świata. 22.27
Wiad. sport. 22.30 Gra zespół
organowy Rozr. PR. 22.50 Karn-
wałowy kalejdoskop ork. tanecz-
nych. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

17.00 Program wieczoru. 17.05
Quodlibet. 17.30 „Kamień, co się
toczy” — odc. pow. 17.40 Nie
tylko melodia. 18.00 Ekspresem
przez świat. 18.05 Lekcja jeź-
rowiska. 18.20 Skok do nieba —
gawęda. 18.30 Roman Waschna i
jego płyty. 19.00 „Ogniem i mie-
czem” — odc. pow. 19.30 „Błeki
na serenada”. G. Millera. 19.45
Tydzień na UKF. 20.00 Pierwsze
obroty — muzyczne premiery.
20.20 „Piosenka z rekontra”. 20.35
Płyty nasze i naszych przyja-
ciół. 21.00 Nie czytałyście — to
posłuchajcie. 21.20 Muzyka z jed-
nej płyty — F. Harum. 21.45 O.
Respighi — Dawne tańce i arie
na lutnię. 22.00 Fakty dnia. 22.08
Gwiazda siedmiu wieczorów —
Waldemar Matuszko. 22.15 Trzy
kwadransy jazzu. 23.00 Głos poety
— St. J. Lec. 23.05 Muzyka nocą.
23.50 Na dobranoc śpiewa Jolanta
Borusiewicz.

TELEWIZJA

14.25 Politechnika TV: Fizyka
kurs przygotowawczy — Zmiany
stanu skupienia (z Gdańska). 15.00
Politechnika TV: Fizyka kurs
przygotowawczy — Własności par
(z Gdańska). 16.35 Program dnia
(L). 16.40 Dziennik (W). 16.50 Dla
dzieci: Zwierzyniec. W programie
m. in. film z serii: „Przygody
dziwnego psa Huckleberry” (W).
17.35 Echo stadionu — program
sportowy (W). 17.50 Wiadomości
dnia (L). 18.05 Kino Filmów Ani-
mowanych (W). 18.35 Eureka —
program popularno-naukowy (W).
19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik
(W). 20.00 Teatr Telewizji:
Armand Salacrou — Archipelag
Lenoir (W). Po teatrze ok. 21.15
„Kłopoty górskiego turysty” (W).
21.35 Epigramaty antyczne — wi-
dowisko baletowe Edwarda Pałła-
sza (W). 22.05 Dziennik (W). 22.20
Program na jutro (W). 22.25 Po-
litechnika TV: Fizyka kurs przy-
gotowawczy (powt. z Gdańska).
23.00 Politechnika TV: Fizyka kurs
przygotowawczy (powt. z Gdań-
ska).

Z. Zeydler-Zborowski



NAWET UMARLI KLANIA

STRESZCZENIE
Podporucznik MO. Franek Kociuba, który
od niedawna pracuje w Warszawie, czuje
się mocno osamotniony. Teraz, dzięki Ju-
stynie, córce swej gospodyni, poznał w ka-
wiarni jej narzeczoną Wołoszyńską
oraz jej koleżankę Klaudię. Cate towarzy-
stwo znalazło się potem w prowadzonym
przez Wołoszyńskiego mercedesie. Samo-
chód pedzi na złamanie karku, co zanie-
pokoiło Kociubę.
* * *
Mineli Wilanów. potem Konstancin, a sa-
mochód pedził ciagle z tą samą szybkością.
Wreszcie Wołoszyński zwoolnił, skręcił w
boczną drogę. Przez pewien czas luksusowy
mercedes podskakiwał po zupełnie nie-
luksusowych wybojach. Nie trwało to jed-
nak zbyt długo.
Zatrzymali się.
Sciany domu polyskiwały jasnymi plama-
mi poprzez gązdzę bezlistnych drzew. Ko-
to wysoko, drucianej siatki stało już pa-
rę samochodów.
Justyna pierwsza wysiadła i przeciągnęła
się.
— Nareszcie! Cała zdrętwiała.
Wołoszyński zajął się wprowadzeniem
mercedesa do garażu. Kociuba zaś, z lekką
popychany przez obie panie, ruszył niezbyt
chętnie w kierunku wili.
Drzwi nie były zamknięte. Weszli do ob-
szernego hallu, gdzie natychmiast otoczyła
ich spora gromadka roześmianych dzie-
czyn. Wszystkie ładne, zgrabne i bardzo
efektywnie ubrane.
— Jest w czym wybierać? — pomyślał Fran-
nek i poprawił krawat.
Potem wprowadzono go do dużego, tonią-
cego w nastrojowym półmroku pokoju. Do-
piero teraz zrozumiał, dlaczego z zewnątrz
nie widział światła. Okna zastonięte były
ciężkimi kotarami, a całe mieszkanie słabo
oświetlały kolorowe lampki umieszczone ni-

— O, nie troszcz się o pieniądze. U nas
panują inne obyczaje, zupełnie inne. U nas
nie wolno płacić haracz, aby mogła służyć
wybranemu przez siebie panu.
Kociuba z uznaniem pokławił głowa.
— Zwyczaj ten bardzo mi się podoba.
Ponieważ jednak znamy się raczej słabo,
proponuję, żebyśmy coś wypili i przeka-
sili, a potem spokojnie pogadamy o inter-
esie.
W tej chwili zbliżyła się do nich Justyna
i czule pogładziła po włosach kłęczącą
dziewczynę.
— Co ty tu rozrabiasz, Marcelino? Nie
męcz naszego Franika.
Kandydatka na niewolnicę zerwała się
i ucieka. Justyna usiadła obok Kociuby.
— Podoba się panu?
Uśmiechnął się.
— Dowcipna panienka, tylko chyba trochę
narwana?
— Ma pan rację. Trochę narwana, ale to
dobre i mi